№ 43. We Lwowie Wtor k dnia 12. Lutego 1895. Rok XXVIII.

...kcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki ... 6 i 7.
... wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie ... zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. ... ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
...yłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
...zesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Koalicja.

Lwów 11. lutego.

Albo się coś popsuło w koalicji, albo ona się już znudziła pewnym sferom politycznym. Takie uwagi muszą się nasunąć każdemu po przeczytaniu artykułów wstępnych w organach prasowych tych pism, które dotychczas ciałem i duszą służyły idei koalicyjnej, urzeczywistnionej w gabinecie księcia Alfreda Windischgraetza. Koalicja, według opinji tych, którzy ją powołali do życia, miała być Austrji zbawieniem. Żywioły bowiem, które stanowią podstawę obecnego porządku państwowego i społecznego, miały się skojarzyć w silną i odporną ligę przeciw wszelkim rewolucjom, zarówno przeciw czarnej, jak przeciw czerwonej. Takie wzniosłe pojęcie o koalicji rozwijają dzisiaj pisma niemiecko liberalne — *pro praeterito*.

My tak wysokiego wyobrażenia ani o przyczynach, ani o celach koalicji nie mieliśmy, nam się zawsze wydawało, że koalicja istotnie nie z innych jeno z chwilowych zrodziła się kłopotów, że głównym i najważniejszym jej celem wybrnięcie z tych kłopotów przynajmniej na razie, bez względu na to, jak się w przyszłości ukształtują stosunki. Książę Alfred Windischgraetz, który stanął na czele gabinetu koalicyjnego, nigdy nam nie był znany jako mąż stanu, przewidujący przyszłość i w dal patrzący, to też po gabinecie, któremu on nadaje firmę, nie spodziewaliśmy się i nie mogliśmy się spodziewać niczego nadzwyczajnego, a już z pewnością najmniej urzeczywistnienia jakiejś nowej wielkiej idei rządzącej. Widmo reformy wyborczej, które się nagle pojawiło w postaci projektu hrabiego Taaffego, wypracowanego przez dra Steinbacha, przestraszyło umysły stronnictw, uważających się za podpory państwa i społeczeństwa. Ten strach okazał się dostateczną siłą kojarzącą — spotęgowaną naruszonemi amb cja i. Ci wszyscy, którzy do niedawna do najserdeczniejszych należeli byłego prezydenta ministrów przyjaciół osobistych i politycznych, nie mogli mu tego przebaczyć, że projekt reformy wyborczej był także dla nich niespodzianką. Źródła koalicji nie potrzeba więc ani daleko, ani głęboko szukać, a to wszystko, co jej dzisiaj przypisują, to same górnolotne, ale puste frazesy, na które łapać można chyba dzieci polityczne.

Co się z koalicją stało? Co się zrobiło z wybitną ideą rządzącą, będącą jej podstawą? Taki okrzyk rozpaczy wyrywa się z piersi polityka wiernokonstytucyjnego, który żal swój wylewa w długim pięciuszpaltowym artykule wstępnym jednego z wybitniejszych organów wiedeńskich. Anonimowy polityk ubolewa nad tem, szczerze i serdecznie, że popełniono zdaniem jego niedorzeczność i ścierpiano, albo nawet faworyzowano to, że złączone koalicją w parlamencie partje po za parlamentem zwalczały się na życie i śmierć. Była to — biada polityk niemiecki — karygodna lekkomyślność. Czyż bowiem Austrja trwać będzie jeno przez czas obecnej kadencji parlamentarnej, czyż koalicja przeciw różnym radykalizmom, jeżeli teraz była potrzebną, nie będzie tak samo potrzebną po dwóch latach, czyż w Austrji żyją tylko z dnia na dzień, a nie według stałych praw i trwałych zasad? To są pytania, na które ciekawy polityk niemiecki chciałby koniecznie mieć odpowiedź. I istotnie znajduje ją.

Po długim, bardziej obszernym, jak treściwym wywodzie, dochodzi on do przekonania, że powinniśmy skłonić rząd do tego, aby przestał cicho stąpać za koalicją, bo jego zadaniem raczej kroczyć śmiało i stanowczo na jej czele, aby wreszcie okazał barwę i otwartem i męskiem postępowaniem zebrał na około siebie przyjaciół, by zyskać zaufanie szerokich kół obywatelskich. Nie godzi się bowiem mięszać zwolenników i przeciwników i pierwszych trzeba zszeregować, przeciw drugim otwarcie wystąpić. Jest to — co prawda — ideałem parlamentarnie rządzonego państwa, jeżeli większość reprezentacji ludowej może rządowi dyktować swoją wolę, jeżeli rząd jest tylko organem wykonawczym większości parlamentarnej. Ale my w Austrji na tem stanowisku stanąć nie możemy. Większość parlamentarna w Austrji bywała dotychczas sztuczną, a objawy woli tworzących ją stronnictw nie poruszały się zawsze w tym samym kierunku, lecz bywały często djametralnie przeciwne. Są to premisy, po których nieznany nam polityk dochodzi do przekonania, że koalicja, która jest słowem pełnem treści, bo mieści w sobie poważną doktrynę rządową, powinna też być ściśle i konsekwentnie przeprowadzoną — nawet na wypadek, gdyby koalicja była błędem i omyłką. Lepiej bowiem próbę konsekwentnie do końca doprowadzić, aniżeli wśród powszechnej obojętności paść sromotnie.

Zdaje nam się, że gdybyśmy te uwagi przeczytali nie wiedząc w jakim języku obcym, powinniśmy się domyśleć, że ich autorem jest polityk niemiecko liberalny. Wierzymy, że jego pragnienia, zmierzające do konsekwentnego i energicznego przeprowadzenia koalicji, są szczere i ze serca płynące. Jeżeli kto, to z pewnością stronnictwo niemiecko liberalne najwięcej zyskało na koalicji; ono po długim letargu politycznym pobudzone zostało do nowego życia i znowu odgrywa w polityce wybitną i decydującą rolę. Pogłębienie i wzmocnienie koalicji przedewszystkiem Niemcom liberalnym musi wyjść na pożytek. Chodzi tylko o to, czy przez wzgląd na inne czynniki, w skład jej wchodzące, koalicja ma w sobie warunki żywotności. Dotychczas ona na to dowodów nie złożyła. Była ona jeno wytworem chwilowej konieczności, bo potrzeba było wybrnąć z chwilowych kłopotów. Jeżeli jej żywot będzie długim, to chyba dlatego, że w Austrji w ogóle prowizorja długo trwają, ale i długie trwanie prowizorjum nie będzie dowodem żywotności tej idei koalicyjnej.

Uchwalone przez sejm snbwencje.

Przy uchwalaniu budżetu krajowego na rok 1895 uchwalił sejm cały szereg różnych subwencyj i zapomóg na cele naukowe i dobroczynne, dla towarzystw, instytucyj i osób prywatnych. Z uwagi, że uchwały te interesować mogą szerokie koła naszych czytelników, podajemy poniżej wykaz wszystkich subwencyj i zasiłków, przyznanych przez sejm, podzielony według działów budżetu. Zasiłki otrzymali:

W d o w y p o u r z ę d n i k a c h i d j e t a r j u s z a c h wydziału kraj.: Walerja Łopuszańska 100 zł., Józefa Orzechowska 100 zł., Emilja Sternalowa 100 zł., Rozalja Piotrowska 250 zł., Wanda Dziubińska 200 zł., Marjanna Zakrzewska 100 zł., Joanna i Leontyna Sapałaczyńskie 200 zł., Zofja Kunisch 150 zł, Marja Barycka 150 zł., Wanda Szymańska 150 zł., Joanna Chrzanowska 200 zł, Karolina Płoder 150 zł., Julja Kowalska 100 zł, Helena Komaniewska 100 zł.

W d z i a l e s z p i t a l i: Emer. rządca szpitala we Lwowie Erazm Malinowski remunerację 1800 zł.. dr. Stanisław Ponikło, dyrektor szpitala św. Łazarza w Krakowie otrzymał dodatek osobisty roczny 500 zł., Helena Lorenz b. posługaczka w szpitalu krakowskim dożywotnie 72 zł. rocznie, Jakób Skibiński, b. djetar. szpitala św. Łazarza w Krakowie, zaopatrzenie roczne 180 zł., Marja Zengteller, wdowa po prymarjuszu szpitala w N Sączu podwyższenie emerytury z 250 na 400 zł. rocznie, Walerja Schmid, wdowa po rządcy szpitala w Przemyślu 100 zł.

Z a s i ł k i d l a z a k ł a d ó w d o b r o c z y n n o ś c i: Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole, i Bursztynie razem 900 zł., szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach 300 zł., dom ubogich i sierot w Krakowie 5424 zł., zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1000 zł, komitet ochronek w Krakowie 550 zł., towarzystwo ochronek chrześcjańskich we Lwowie 500 zł., towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" we Lwowie 1500 zł., zakład osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 500 zł., zarząd towarzystwa weteranów z r. 1831 w Krakowie 2700 zł., we Lwowie 1800 zł, zakład św. Józefa dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 1000 zł, na utrzymanie rymanowskiej kolonji leczniczej 300 zł., lecznicy powszechnej we Lwowie 1000 zł., kolonji leczniczej w Rabce 300 zł.. stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 100 zł., komitet I. kraj. kolonji leczniczej w Rymanowie 300 zł., zakład św. Elżbiety dla sierot w Krakowie 100 zł., Towarzystwo opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus" we Lwowie 100 zł., instytut ruski dla dziewcząt sierot w Przemyślu 300 zł., Towarz. wzajem. pomocy djaków gr. kat. archidjecezji lwowskiej 100 zł, zgromadzenie św. Karola Boromeusza we Wielkich Oczach na ochronkę 200 zł.

N a c e l e w y k s z t a ł c e n i a i o ś w i a t y: Akademja umiejętności w Krakowie 26.000 zł., na studja watykańskie 1.500 zł., na wydanie atlasu geologicznego 2.500 zł., zakład głuchoniemych we Lwowie 8 900 zł., szkoła głuchoniemych Izaaka Bardacha we Lwowie 400 zł., zakład ciemnych we Lwowie 2000 zł., Towarz. gimnast. Sokoł we Lwowie 1000 zł, Towarz. gimnast. Sokoł w Krakowie 500 zł., dla Towarz. gimnast. Sokoł na prowincji, oraz ruskiego Tow. Sokoł we Lwowie 800 zł, do dyspozycji wydz. kraj; na subwencje dla internatów do rozp. wydz. kraj. 4.400 zł.; internat ks. Zmartwychwstańców we Lwowie 4.500 zł., ks. Siemaszki dom schronienia i dobrowolnej pracy w Krakowie 700 zł, dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, do rozporządzenia wydziałowi krajowemu 3000 zł., Macierz polska we Lwowie 5000 zł., na stypendjum dla ucznia wydz. lekarskiego w Krakowie, oddającego się studjom w szkole operacyjnej 500 zł., towarz. oświaty ludowej we Lwowie 1000 zł., tow. oświaty ludowej w Krakowie 1000 zł., stowarzyszenia rzemieślnicze we Lwowie i na prowincji, do dyspozycji wydz. kraj. 1.500 zł., tow. pedagog. we Lwowie na kolonję wakacyjną 200 zł., na pokrycie kosztów walnego zgromadzenia 200 zł.; kolegjum profesorów szkoły politechn. we Lwowie na wydawnictwo bibljoteki politechnicznej 5000 zł., wydawnictwo dziełek ludowych we Lwowie 1000 zł., czasopisma *Szkoła* 500 zł., *Muzeum* 1000 zł., *Kosmos* 400 zł., *Uczytel* 500 zł., towarz. „Proświta" 2000 zł., na wydawnictwo *Posłannyk* i „Książeczki misyjne" 400 zł., towarz. oświaty ludowej w Tarnowie 100 zł., towarz. historyczne we Lwowie 700 zł., na zasiłki dla burs do rozporządzenia wydz. kraj. 4000 zł., towarz. bibljoteki słuchaczów prawa we Lwowie 200 zł., dla stowarz. akademickich do dyspoz. wydz kraj. 800 zł., towarz. im. Adama Mickiewicza na wydawnictwa 400 zł., szkoła sióstr Felicjanek w Uhnowie 300 zł., Aleksander Barwiński na wydawnictwo ruskiej bibljoteki historycznej 500 zł., tow im. Szewczenki we Lwowie 1000 zł., czasopismo *Dzwinok* 100 zł., ks. Cyryl Sielecki w Żużlu na nowicjat Sióstr służebniczek ruskich 100 zł., stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie 100 zł., na wydawnictwo starodawnych prawa polskiego pomników do rąk Akademji umiejętności w Krakowie przez 4 lata po 1500 zł., komitet budowy domu słuchaczów politechniki lwowskiej 500 zł., Tow. ruskie „szkolna pomoc" w Kołomyi 100 zł, we Lwowie 100 zł., Juljan Nasalski w Kołomyi na wydawnictwo bibljoteki dla ruskiej młodzieży 100 zł., związek polskich gimnastycznych towarz. sokolich na wydawnictwo podręczników do gimnastyki 300 zł.

Teatr polski i opera we Lwowie do rozp. wydz. kraj. 24 200 zł., teatr polski w Krakowie 8000 zł., teatr im. Fredry w Stanisławowie 1000 zł., teatr ruski 7250 zł., na rozpisanie konkursu na utwory sceniczne ruskie 750 zł., Tow. muzyczne krakow. 8 0 zł., konserwatorjum tow. muzycznego w Krakowie 2000 zł., Tow. muzyczne we Lwowie 3000 zł., Tom. muzyczne w Samborze 100 zł., w Stanisławowie im. Moniuszki 100 zł., Towarz. „Harmonja" we Lwowie 300 zł., Tow. śpiewackie „Lutnia" we Lwowie 500 zł., Tow. śpiewackie „Bojan" we Lwowie 300 zł., Tow. muzyczne Moniuszki w Kołomyi 100 zł., Tow. śpiewackie „Echo" we Lwowie 200 zł., Tow. śpiewackie Lutnia w Krakowie 200 zł.

N a u t r z y m a n i e p o m n i k ó w h i s t o r y c z n y c h: Na utrzymanie kancelaryj konserwatorskich we Lwowie i Krakowie i publikacje 3000 zł., na pokrycie dachu kościoła OO. Bernardynów w Dukli 500 zł., na restaurację zamku w Żółkwi 3000 zł., na badanie i ocalanie zabytków starożytnych, piśmiennych i archeologicznych dla zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 500 zł, muzeum narodowe w Krakowie 500 zł., konwent OO. Bernardynów w Leżajsku na restaurację kościoła 500 zł., konwent OO. Dominikanów w Krakowie na restaurację starożytnych krużganków na 2 lata po 2200 zł., na restaurację dalszą zamku w Olesku 3000 zł.

N a c e l e r o l n i c t w a i g ó r n i c t w a: Na stypendja dla abiturjentów szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie, kształcących się na nauczycieli rolniczych 2600 zł., dla uczniów szkoły lasowej we Lwowie 2500 zł., dla tychże uczniów wysyłanych na praktykę 1200 zł., na stypendja uczniom w wyż. szkole leśniczej, celem kształcenia nauczycieli 800 zł., dla kółek rolniczych 5000 zł., wydawnictwo *Tygodnik rolnicsy* Kraków 500 zł., *Sylwan* we Lwowie 100 zł., tow. rybackie Kraków 250 zł., na stypendja dla górników 2500 zł. Upoważniono wydział krajowy ażeby udzielił subwencji na wydawnictwo *Bartnika postępowego* 300 zł., gal. tow. weterynarskiemu 300 zł, a petycję towarz. gorzelników polskich przekazano wydz. kraj. do możliwego uwzględnienia.

N a c e l e p r z e m y s ł o w e: Prócz corocznych zasiłków na szkoły i warstaty wzorowe, szkoła wydziałowa im. św. Scholastyki w Krakowie 500 zł., szkoła robót tow. „Pracy kobiet" we Lwowie 700 zł., szkoła specjalna robót kobiecych PP. Benedyktynek w Przemyślu 420 zł. i pożyczkę 5000 zł., tow. „Pracy kobiet" Kołomyja 250 zł., tow. „Pracy kobiet" Kraków 500 zł., szkoła handlowa Kraków 1200 zł., na stypendja dla młodzieży handlowej 2000 zł.

R o z m a i t e z a s i ł k i: W uznaniu zasług ś. p. Oktawa Pietruskiego, położonych w 30-letniej nieskazitelnej służbie kraju, jako członka wydz. kraj. i zastępcy marszałka kraj., wyznaczył sejm dla pozostałej po nim wdowy p. Stefanji Pietruskiej, stałą dotację roczną 1800 zł. Na misje katolickie 3000 zł., tow. ratunkowe ochotnicze we Lwowie i Krakowie po 300 zł., związek ochotniczych straży pożarnych 3000 zł., na wydawnictwo sprawozdania o wynikach wystawy kraj. lwowskiej 15.000 zł., Emilja Pedynkowska w Krakowie na utrzymanie pracowni restaurowania dawnych zabytków haftów 400 zł., gmina ewangielicka Nowy Sącz na odbudowanie kościoła 600 zł., tow. wzaj. pomocy djaków gr. kat. dyecezji stanisławowskiej 50 zł.. Teofila Kulczycka wdowa po ks. gr. kat. i byłym suplencie w gmn. w Samborze 50 zł. Petycje Zofji Gołemberskiej, Ludomira Benedyktowicza, Albiny Stanisz, stow. Polaków w Buda Peszcie, Magdaleny Śnieżkowej, Salomei Lipińskiej, Emilji Balickiej, Józefa Leszczyńskiego, Feliksa Sławkiewicza, Antoniny Kwiecińskiej, przekazał sejm wydziałowi kraj. do zbadania i uwzględnienia w miarę uznania z wyznaczonej na ten cel do dyspozycji sumy 900 zł.

Anglja wobec stosunków armeńskich.

Z Armenji uczyniono chudą pieczeń, która podaną została w angielskiej mowie tronowej łaknącym nowości biesiadnikom parlamentu. Wyjęto ją z chudych lędźwi Turcji, dla nadania zaś smaku przyprawiono pieprzem oburzenia i polano sosem litości. Co przed tą pieczenią i po niej podane zostało, jest po prostu niestrawnem i nic dziwnego, jeśli lordowie i dżentelmeni starają się wynagrodzić sobie ubogie *menu* gorącą debatą adresową. Mogą członkowie gabinetu Rosebery'ego posiadać najcenniejsze przymioty, najlepsze chęci, najszlachetniejsze serca, Bóg wie, jak rozległe wykształcenie — jednego atoli nikt z najgorętszych nie przyzna im przyjaciół: nie posiadają politycznej przezorności.

Gdyby ją bowiem posiadali, stwierdziliby ów przymiot i na Armenji, a wówczas nie przyszłoby prawdopodobnie do okrutnych zajść w Bitlisie, które przez Armeńczyków i Anglję z równą przesadą do niemożliwych rozdmuchano rozmiarów, jak przez Turcję usiłowano zatuszować.

W Armenji nie po raz pierwszy przecie srożył się turecki fanatyzm religijny i nie po raz pierwszy dochodzą dziś Europę skargi tamtejszej ludności na swą niedolę. Ognisko agitacyj nietylko młodotureckich, lecz i młodo-armeńskich, znajduje się w Londynie. Jak powszechnie znane są odnośne nieszczęsne stosunki, stwierdził swego czasu choćby kongres berliński, na którym Turcję zobligowały wszystkie mocarstwa do zaprowadzenia reform w Armenji. Rząd więc angielski żadną miarą nie może grać roli zaskoczonego niespodzianką, lub źle poinformowanego, zwłaszcza, iż posiada w Erzerum swego reprezentanta, który swą zwierzchnią władzę ustawicznie poucza o rozwoju sprawy. Odrobina politycznej przezorności, odrobina daru wnioskowania na podstawie premis, a cała ta kampanja dyplomatycznego oburzenia okazałaby się zbyteczną. Skargi za doznane krzywdy powinny się zwracać w pierwszej linji przeciw Anglji, nie przeciw Turcji. Anglji bowiem przysługuje udokumentowane traktatami prawo do mięszania się w stosunki Turcji azjatyckiej. Anglja z okupacją Cypru wzięła na się rękojmię za tureckie posiadłości w Azji i rękojmię tę związała z wprowadzeniem reform. Dopóki więc Anglja nie zwróci Cypru, cięży na niej ta odpowiedzialność i z drugiej strony ma ona wszelkie prawo domagać się reform. Nie żądała ich jednak ani razu od czasu sankcjonowania traktatu berlińskiego, a więc przez całych lat 16, a szkoda, że tego nie uczyniła, obecnie bowiem nie byłoby przyszło do szorstkiej interwencji, a — co ważniejsza — nie byłoby padło tylu Armeńczyków ofiarą rzezi. Nie widać zaś żadnych objawów, z których wnosićby można, jakoby Rosebery na podstawie swego nie zbyt logicznego rozumowania, iż Porta nie dokonała obowiązkowych reform w Azji, próbował umyć ręce od gwarancji i pozbyć się Cypru, który dla Anglji w obec stosunków, panujących w Egipcie, tem większą posiada wartość.

Jakżeż dziwnie wobec tego wszystkiego brzmi oświadczenie złożone przez szlachetnego lorda izbie gmin, iż „jeśli pogłoski o okrucieństwach okażą się prawdziwemi, nie będą mogli chrześcjanie azjatyccy pozostać w dotychczasowych stosunkach, zachodziłaby bowiem obawa represalji." A jeśli pogłoski się stwierdzą? Czyż

---

19)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

— Bo kto teraz siada na giętych meblach? — wtrąciła oburzona żona.

— Siadują jeszcze — odparł blady pan Jan — ale Rudomin bardzo sprytnie powiedział: *Chez nous est le secret de faire beaucoup, est de ne rien faire*" Mówił to pod adresem arystokracji.

— Bardzo dowcipnie! — wykrzyknęła pani Matylda.

Wtem lokaj przyniósł list. Była to odpowiedź stosunkowo długo oczekiwana pani Wandy. Skorupska gorączkowo rozerwała kopertę i czytała głośno:

„Kochana Madziu! Nie umiem ci odpowiedzieć. Córki moje nie potrzebowały dotąd dentysty..."

Pani Matylda poczerwieniała i urwała.

— Czy uważasz? Przycina nam! Harpja!! — zawołała.

— Czytaj dalej... — szepnął blady pan Jan — to..

— Patrzcie ją! — fuknęła jeszcze i czytała dalej:

„Ja plombuję we Wiedniu. Do nikogo tutaj nie miałabym zaufania. S t r a s b u r g e r podobno sławnie zęby wyrywa, co nie przeszkadza, że krzyki jego kljentów nie dają spokoju poczciwej Henrykowej, mieszkającej pod nim..."

— Biedne dziecko! — westchnęła pani Matylda i kontynnowała lekturę.

„Ale Sieleń, jeśli się nie mylę, mówił mi, że jest dentystą skończonym. Doktorzy za granicą podobno muszą być i dentystami. Wam, sądzę, nie odmówiłby tej grzeczności, choćby mu ona była mniej przyjemną."

Skończyła i spojrzała na męża, który promieniał.

— Ta Choryńska jest nieocenioną! — wykrzyknął. — Wszystko wie! Dla czego ja nie wiedziałem, że Sieleń?...

Zerwał się i rzucił do biurka, mówiąc:

— Sieleń to zrobi *admirablement*...

Pisał.

Ale co chwila wstrzymywał bieg ręki po papierze, by się zachwycać edukacją zagraniczną.

— Naturalnie — mówił — organizm ludzki jest tak skomplikowany, iż dobry doktor musi być koniecznie dentystą, a Sieleń musi być znakomitym dentystą. Uważałaś, *il a une main de de tiste...* Bo co za okropna rzecz byłaby dla Wilmy, gdyby jej jaki kowal warszawski pakował grube łapsko do ust... Ta Wanda!!!

Pisał dalej.

XIII.

Około drugiej godziny dnia tego Sieleń powracał do domu z objazdu swych kilku klientów, jakich miał w mieście. Nie miał ich dużo, bo pigułki D e v i v a, mimo reklamy, jaką jej robili pan Jan i pani Choryńska, nie budziły w konserwatywnych Warszawiakach zaufania. Klientela jego ograniczała się dotąd na kilku arystokratycznych, a raczej *high life*'owskich domach, w których leczono się dla zabicia czasu, lub też dla szanowania codzień nadwątlanego zdrowia.

Powracał, by ordynować u siebie. Wyglądał zuudzony nad wyraz tą tymczasowością swych zajęć, których polubić nie mógł. Projekty jego protektorki, jakkolwiek jeszcze nie dawał im wiary i uważał je za niemożliwe, przecież głęboko go demoralizowały i zniechęcały. Przybywając do Warszawy — przypominał sobie — marzył o zajęciu w tem mieście stanowiska modnego doktora w ograniczonem kółku bogatych zwolenników metody homeopatycznej skomplikowanej, któreby mu pozwoliło usłać jakie takie, byli swobodne i nie zatrute odorami aptecznymi gniazdo. Sądził, że niespodzianie znajdzie jaką bogatą dziedziczkę i za pomocą jej posagu wyjdzie na dżentelmana, nie doktora.

Ambitna pani Choryńska sprawiła, iż temi marzeniami dziś pogardzał, a próżność jego uchylała mu zasłony na całkowicie inną przyszłość. Osiągnięcie jej często wydawało mu się niemożliwem wprawdzie, lecz wtedy przeglądał się w lustrze i przypominał sobie jeden z setki paradoksów swej protektorki i wmawiał w siebie, iż ona świat lepiej od niego znać musiała.

— *Or* — powtarzał sobie tysiąc razy na dzień — jeśli pani Wanda uważa skok ten szalony możliwym... dlaczegóż ja...?

Wilma mu się podobała. Zresztą nie zdawał sobie sprawy z uczucia, jakie w nim budziła. Sądził tylko, iżby ją bardzo kochał, gdyby mu ją kochać było wolno, to jest gdyby przez nią został zięciem tego pana Jana, nieumiejącego żyć w innej atmosferze, prócz atmosfery salonów *high lifu* warszawskiego. Gdyby przez nią został dżentelmanem, bezczynnym klubowiczem dającym obiady, mającym swój ekwipaż na gutaperkowych kołach, swojego kamerdynera z dużym brzuchem i wielkich faworytach... byłoby nieźle.

On już Wilmę, bawiąc się temi myślami, kochał.

— Ale czy to tylko możliwe? — pytał.

Wprawdzie dość znał kobiety, by wiedzieć, że na pannie Skorupskiej, po kilku spotkaniach się w świecie, inne robił wrażenie, niż to, jakie by doktor tylko mógł wywierać. Wprawdzie uważał, iż spoglądała ona na niego oczami, któreby mu bardzo wiele może mówiły, gdyby przypuszczał, iż między nim, a córką pana Jana, mógł nastąpić stosunek inny, od tego, jaki powinien był istnieć w jego pojęciach między panną z najwykwintniejszego świata, a doktorem jej ojca.

Sieleń taką miał głęboką wrodzoną pogardę dla ludzi, zarabiających na kawałek chleba, iż nie mógł sobie wyobrazić, by ktoś „ze świata" inne miał wyobrażenia od niego...

Te myśli nie dawały mu spokoju. Robił się roztargnionym, miewał co moment tak zwana *absence d'esprit* ogarniało go niepojęte zniechęcenie do praktyki lekarskiej, a formalne obrzydzenie do momentów, wciskających mu choćby dziesięciorublówki do ręki.

A tych papierków więcej od któregokolwiek z warszawskich doktorów potrzebował. Najprzód dla tego, że ich zarabiał bardzo mało, a powtóre dla tego, że od pewnego czasu prowadził życie na stopie hrabiczów *high lifu*. Zapożyczył się był już wszędzie, zapożyczył u lichwiarzy, u kolegów, u brata, u wszystkich, u których mógł. On nie znosił braku, a więcej jeszcze jego pozorów. Musiał żyć na równi z tymi, z którymi żył. Te drobne wydatki, obiady w pierwszorzędnych restauracjach, dorożki pierwszej klasy, pańskie napiwki, kwiatki w butonierce fraka, koszule niepokalanej czystości, tworzyły tygodniowo, jak dla niego poważne sumy. Pani Choryńska kazała mu się zaprzyjaźnić z księciem... Sam Rudomin kosztował go... — liczył — od trzech tygodni do stu rubli. Spotykali się w europejskim hotelu przy obiedzie i kolacji.

— *Mon prince* — pytał często doktor paryskim akcentem — *prendriez vous un verre de Champagne?*

— *Mais volontiers* — odpowiedział książę.

Zaledwie Sieleń temi myślami roztargniony wszedł do swego mieszkania, służący wręczył mu dwa listy. Adresy obu poznał natychmiast, jeden pochodził od pana Jana, drugi od pani Wandy.

— Cóż to znaczy ten zbieg tych dwu pism? — szepnął do siebie, przestraszony nawet na razie. Ale wnet ochłonął, przypominając sobie, iż żołądek pana Jana co chwila mu sprawiał korespondencyjne emocje. Zaciekawiał go za to więcej list pani Wandy i tegoż kopertę rozerwawszy, czytał:

„Kochany doktorze! Odebrawszy ten list, jakiekolwiekbyś miał wezwanie i zajęcia, natychmiast, p r z e d w s z y s t k i e m i n n e m, wstąp do mnie. *Toute à vous* Choryńska".

— Co to znaczy? — mruknął, ożywiając się i rumieniejąc — nie chora? wzywa mnie.. nie w interesie lekarskim.. to dobrze! ale ten pośpiech! ten widoczny gwałt!! natychmiast!! przed wszystkiem innem!! z francuska *avant tout*... W Paryżu myślałem, że Polacy umieją pisać po polsku.. w Warszawie...

Uśmiechnął się i rozerwał drugą kopertę. Pedancki pan Jan znów tak pisał:

„Kochany doktorze! Pani Choryńska, zapytana przezemnie o adres najlepszego dentysty w Warszawie, donosi mi, iż pan jesteś wykwalifikowanym dentystą..."

Rozejrzał się po pokoju, spojrzał na kopertę, czy nie zaszła omyłka, zaśmiał się ironicznie i złośliwie, ale czytał dalej.

„Moja córka od ośmnastu godzin cierpi szalenie na zęby, z których jeden potrzebuje wyjęcia, a dwa plomby. Zapewne zadziwisz się kochany doktorze, że j a dopuściłem do tego, by zęby mojej córki potrzebowały naraz dwóch plomb, ale właśnie zdziwienie twoje wyniknie z tej okoliczności, iż gdybyś ty nie zechciał się podjąć bezzwłocznie tych operacyj, musiałbym raczej z cierpiącem dzieckiem natychmiast wyjechać za granicę, niż dopuścić do operacji u którego z warszawskich dentystów. Mam więc nadzieję, że mi doktor nie odmówisz tej prawdziwej przysługi, która będzie nieocenioną, jeżeli zechcesz nadto dołożyć pośpiechu. Oczekuję niecierpliwie kilku słów, a raczej pełen wiary w twoją przyjaźń dla nas, przybycia twego".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i przedtem nie była Armenja widownią gwałtów należycie stwierdzonych? te, do których popchnął Turcję fanatyzm obecnie, mają swe źródło w danych stosunkach.

Nic łatwiejszego, jak z takiego postępowania korzyści ciągnąć państwom nieprzyjaźnie dla Turcji usposobionym. A wobec tego nierozumnym nazwać należy akt gwałtowny ton, jaki przybrała Anglia wobec Turcji, ton, który ośmielić musi wrogów tego państwa, a zniechęcać sułtana. Jeśli lord Rosebery chciał tym sposobem dowieść, że nie brak mu energji, że polityka zewnętrzna pod jego kierownictwem przyznać mu w domu plony, podczas gdy za politykę wewnętrzną on nie może brać na siebie odpowiedzialności — to dowód ów chyba niedostateczny, a laury na tej drodze zyskane, nie wiele warte.

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 9. lutego.

Jak wam już telegrafowałem Müller, cofnął swoje zeznania przeciwko kilku oskarżonym, wskutek czego jego obrońca postawił wniosek, aby zbadano stan umysłowy jego klienta. Żądaniu temu odmówiono i po duplikach i replikach jeneralnego prokuratora i jeneralnego adwokata i obrońców udał się sąd przysięgłych na naradę.

Dzisiaj popołudniu ogłoszono wyrok:

Müller i Westcamp skazani na dożywotnie więzienie do robót przymusowych, Broich i Bach na dziesięcioletnie roboty przymusowe, Vossen na cztery lata, Wilkschlebach na trzy lata, Schlebachowa na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Leblanc, Arnold, Verbist i Jooris zostali uwolnieni i natychmiast wypuszczono ich na wolność.

Wyrokiem oskarżeni zapytani po wyroku, czy nie mają czego do nadmienienia, odpowiedzieli przecząco, jeden tylko Bach wpadł w formalny szał, obrzucał obelgami sędziów i wrzeszczał, że pod pokrywką sprawiedliwości popełniono na nim morderstwo. „Sprawiedliwość tu nie egzystuje!" Wdrapał się następnie na barjerę i zaczął jak szalony bić żandarmów. Pięciu żandarmów zaledwo mogło mu dać radę. Wyrok zrobił w mieście w ogóle dobre wrażenie.

Przy tej sposobności potrzeba jeszcze o kwestję anarchistyczną, a mianowicie o manifest, który tu jest dosyć usilnie kolportowany. Nosi on tytuł: „Międzynarodowa federacja rewolucyjnych anarchicznych socjalistów". Napisany początkowo po włosku, ukazał się już po francusku, po angielsku i po niemiecku i jest z Londynu gwałtownie rozsyłany po całym świecie. Włoski ruch socjalistyczny nigdy się nie zasnął na gruncie demokratycznym; cała socjalistyczna inteligencja połączyła się na gruncie idei komunistycznej i doszła zupełnie naturalnym sposobem do anarchji, jako do ostatniej konsekwencji.

Ta nowa „międzynarodówka" nie myśli grać w ciuciubabkę i swoich zamiarów bynajmniej nie okrywa tajemnicą. W manifeście z całą otwartością powiedziano między innemi: „że dotychczasowy rozwój społeczeństwa pod rządem i ustawami, pod solidarnością instytucyj i materjalnemi interesami jest winien całej nędzy i ucisku mas i że myśleć nie można, aby przez stopniowe zaprowadzanie reform stanowi temu można było zapobiedz. Nowe, wolne, szczęśliwe społeczeństwo stworzone być może tylko za pomocą gwałtownego przewrotu, zniszczenia wszystkich panujących instytucyj i gwałtownego usunięcia wszystkich istniejących praw."

Po tem oświadczeniu, że tylko gwałt jest w stanie stworzyć nowe społeczeństwo bez błędu podana jest z równą i na podziękę zasługującą otwartością droga, na jakiej przewrót ten może być dokonany. Każdy anarchistyczny socjalista—dotychczasowy tytuł zatem „anarchistyczny komunista" — zarzucono — powinien indywidualnie i wspólnie z drugimi brać udział w strajkach, rozruchach, skandalach itd., jednem słowem w tych wszystkich wypadkach, które zdolne są podburzyć lud, podsycać niezadowolenie, władzom sprawiać kłopoty i trudności i narażać klasom posiadającym przynosić szkodę. Przedewszystkiem należy wywołać rewolucję w armji i utrzymać policję.

Cudownym jest ustęp o indywidualnym akcie gwałtu i zemsty. Ponieważ to przyszłe państwo miłości bratniej i równości gardzi każdym gwałtem, a zatem każdą zbrodnią, przeto przestępstwa mogą uchodzić, tylko wtedy za usprawiedliwione, gdy wywołała je „nieubłagana konieczność." Innemi słowy będzie się można zaczynać i mordować do woli, gdyż w rezultacie na każdy czyn znajdzie się usprawiedliwienie, a określenie „nieubłagana konieczność" jest dosyć elastycznem.

Statuty nowej „międzynarodówki" są również tak proste jak jej program. Najpierw powstała grupa centralna, która wybiera między zarania we wszystkich krajach i miejscowościach, porozcinając im równocześnie obowiązek tworzenia nowych grup. Ponieważ grupa centralna znajduje się na razie w Londynie, przeto nikt nie może zostać członkiem grupy, nie otrzymawszy przedtem aprobaty. Dopiero, gdy się zorganizują inne grupy, będą one mogły same powoływać „towarzyszów" do przyjęcia. Każda grupa ma swoich własnych korespondentów: dopóki pewna grupa nie posiada zaufanego korespondenta, dopóty grupa centralna załatwia sprawy organizacyjne i agitacyjne. Każdy „towarzysz" ma prawo wystąpić z grupy, kiedy chce, ale pod tym warunkiem — łagodna groźba — że niczego i nikogo nie zdradzi.

Nie ulega wątpliwości, że ruch socjalistyczny znajduje się na drodze do anarchji. Zorganizować anarchję i zaprowadzić dyscyplinę w komunie — to śmiałe zadanie, jakiego się podjęła „międzynarodówka"! — Manifest ten przeraził mniej niejednych.

Z prowincji.

Łańcut 3. lutego. (*Humanitarna działalność*). Jakkolwiek szkolnictwo nasze jest otoczone troskliwą opieką władz do tego powołanych, a nawet przedmiotem pilnych zabiegów najwyższej reprezentacji kraju, to jednak wiemy wszyscy i czujemy to dobrze, że aby praca tak wielka, tyle mająca szczególnej w kraju naszym znaczenia, pełne i rychłe wydała owoce, nie wystarcza do tego urzędowa działalność, ale całej inteligencji naszej powinno być zadaniem przyczynienia się w miarę możności do tego dzieła. W tej to myśli już przed laty 10 zawiązanem został w Łańcucie „Towarzystwo przyjaciół dzieci", które od tego czasu pod troskliwą pieczą pań naszych, główny ustęp towarzystwa stanowiących i w wydziale tegoż zasiadających, rozwija się pomyślnie i każdej jesieni zaopatruje przeszło 50 dzieci płci obojej w nowe, ciepłe ubrania, umożliwiając im przez to uczęszczanie do szkoły, co przy ubóstwie naszej klasy mieszczańskiej staje się dla wielu jedynym środkiem, chroniącym od przerywania nauki podczas ostrej pory roku. Nadto ponieważ wiele dzieci, mieszkając daleko, nie opuszcza w zimie szkoły podczas południowej przerwy, stowarzyszenie w dalszym ciągu swej działalności przedsięwzięło już od lat kilku rozdawanie ubogim uczniom zupy gorącej, lub mleka, czem panie z wydziału kolejno się zajmują. W miarę możności zaopatrywane też bywają dzieci w przybory szkolne, — aby zaś osiągnąć tak dodatni rezultat, służą na to wkładki członków tylko 10 ct. miesięcznie wynoszące, choć wielu znajduje się takich, co dobrowolnie do płacenia wyższej kwoty się zobowiązali. Dla wszystkich tych dobroczynnych zakładów towarzystwa żywi uczucie wdzięczności przedewszystkiem zaś dla protektorki swej hr. Elżbiety z książąt Radziwiłłów Romanowej Potockiej, która corocznie znaczniejszą kwotą towarzystwo obdarza, w pożywienie dla dzieci w zupy i mleko, wyznaczywszy też nadto wszystkie członkinie, starające się w dalszym ciągu o zaradzenie w ten sposób. Co rok zaś raz urządza towarzystwo wieczorek lub przedstawienie na swoją korzyść, hojniejszym datkiem kasę tegoż wspiera. Za tę pomoc czujemy się dla szlachetnej ofiarodawczyni tem więcej zobowiązani, iż wiemy, iż ... w ramach towarzystwa nie ma ... na gwiazdkę otrzymuje z tej rąk 24 najubeższej dziatwy ciepłą odzież.

Tarnopol 2. lutego. (*Z karnawału. — Ze „Sokoła" — Herbaciarnia. — Klub towarzyski i Bürgerverein w wojnie domowej.*) Dnia 26. stycznia r. b. okoliczne obywatelstwo urządziło w sali tutejszego „Sokoła" „piknik szlachecki". Do kotyljona stanęło kilkadziesiąt par. Tańcami dowodził świetnie hrabia Koziebrodzki i kommissarz starostwa Szydłowski. Zabawa przeciągnęła się do godziny 8. rano. Urządzeniem pikniku zajął się tutejszy starosta Zawadzki, który przez cały ten czas stanowiska zajmowania, jest również niestrudzonym w podtrzymywaniu tutejszego życia towarzyskiego. Dzięki tej małżonce jego i przezornej pani Koźmińskiej zawdzięczyć należy powodzenie balu na dochód ubogich miasta.

Dnia 30. stycznia r. b. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków tutejszego „Sokoła". Ogólne sprawozdanie rachunkowe wykazuje miejscy przyrost majątku, jak zaś ze sprawozdania, podnieść trzeba, że wzrastających „Sokołów" świetnie się wzmógł, a co główna, że „Sokół" tutejszy ponosić musiał skutkiem złotu wystawowego wielkie wydatki, a odstąpić od zwyczaju urządzania, jak zwykle w lecie festynu i t. p. zabaw, albowiem od publiczności już dość wystawą wyczerpanej — nie można było ponownych ofiar żądać.

„Sokół" tutejszy na pojedach złotowych zaliczony został do trzeciego gniazd najzdolniejszych pod względem gimnastyki, w dowód czego i odznaczony srebrnym medalem wystawowym. — Z toku obrad tego walnego zgromadzenia wymyśleliśmy i to, że niestrudzony w ciężkiej pracy patrjotycznej prezes tutejszego „Sokoła" rejent Promiński — w uznaniu tej znakomitej pracy jednogłośnie zamianowany został członkiem honorowym towarzystwa.

I w Tarnopolu powstała myśl założenia herbaciarni, a koncert na ten cel urządzony powiódł się świetnie i pod względem materjalnym. Pani X., mieszkanka z Rzeszowa specjalnie na ten koncert przybyła, za śpiew swój przepiękny obdarzona została hucznemi oklaskami, a od komitetowców czteroma pięknymi bukietami. Panna A. za mistrzowską grę na fortepianie zebrała również nieustające brawa. — W teatrze amatorskim, na zakończenie, zasługuje na wzmiankę doskonała w roli „naiwnej" mecenasowa pani L.

Wybuchła się tu wojna domowa między towarzystwem obywatelskiem i świeżo powstałym klubem czyli Oberkasynem, słusznie stoi po stronie towarzystwa obywatelskiego, zasłużonego swą działalnością i celem. (*Bj. bk.*)

Walne zgromadzenie Tow. Szkoły lud. „koła męskiego" we Lwowie.

W dniu 10. b. m. wobec niewielkiej liczby członków odbyło się walne zgromadzenie Tow. Szkoły lud. „koła męskiego" we Lwowie, a zagaił je dotychczasowy przewodniczący koła, Dr. Aleksander Lisiewicz, zaznaczając, że Towarzystwo ma już utrwaloną podstawę bytu, że jednak inicjatywa prywatna jest tutaj koniecznie potrzebną i niedodawną, a ta, jakby zdawała się teraz ustawać. W końcu swego przemówienia wniósł mowca, aby dotychczasowemu prezesowi p. Romanowiczowi, który z powodu nawału zajęć ustąpił ze swego stanowiska, zgromadzenie podziękowało za jego pracę około rozwoju Towarzystwa, co też uczyniono przez powstanie.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia przez p. T. Dwernickiego, przystąpiono do sprawozdania za rok ubiegły. Wyjmujemy z niego następujące interesujące dane.

Towarzystwo szkoły ludowej starało się usilnie dodać wystawie zeszłorocznej świetności w swoim zakresie działania, a to przez organizację komitetów celem umożliwienia starszej dziatwie włościańskiej zwiedzenia wystawy. Ogółem było 49 wycieczek, a z nich najliczniejsze były z Jarosławia (400), z Krakowa (450), z powiatu krakowskiego (500), z Przemyśla (500) i td. Dzieci zwiedziło wystawę ogółem przeszło 7000. — Dochody, głównie ze składek, na ten cel zbieranych, wyniosły 7.421 zł. 89 ct., rozchody zaś 7.103 zł. 21 ct. Z pozostałości zaś koło lwowskie zakupiło zbiorek 200 zł., na szkołę polską PP. Felicjanek przeznaczono 68 zł. 68 ct. i na szkołę polską w Białej 50 zł.

Ze spraw ważniejszych należy wspomnieć o nowych automatach na zapałki, które zaprowadzić się opłacają, przynosząc bowiem miesięcznie czystego dochodu przeciętnie 50 zł.

Co do zakładania nowych kół, to sprawa ta w czasie wystawy trochę ucichła, założono tylko jedno Koło w Rawie ruskiej — nowy wydział będzie musiał w tym kierunku energiczniejszą działalność rozwinąć. — Rezolucję w tym duchu uchwaliło też zgromadzenie.

Dochody wyniosły w roku zeszłym 2246 zł. 80 ct., rozchody zaś 2176 zł. 65 ct. W sumie tej mieści się 937 zł. 48 ct. na kupno automatów i 600 zł. oddanych do zarządu głównego.

Następnie na wniosek dr. Liptaya uchwalono wybrać komisję, któraby się zajęła przyspa... zbieraniem członków towarzystwa i zakładaniem nowych kół.

Następiły wybory do zarządu. Wybrani: Przewodniczącym: prof. dr. Balasits. Zastępcami: Dr. Aleksander Lisiewicz i Michał Lityński. Sekretarzem: Celestyn Podlewski. Zastępcami: Wincenty Kirschner i Karol Monisk. Skarbnikiem: Dr. Maksymiljan Liptay. Zastępcami: Marjan Lindo i Jan Pieracki.

Delegatami do związku wybrani pp: dr. Balasits, Janowski, dr. Al. Lisiewicz, Witkowski, dr. A. Lilien, Kodniewicz, Żończak i Fabjański.

Odczytano następnie projekt p. Nowakowskiego, tyczący się powszechnego dobrowolnego opodatkowania na cele szkolnictwa ludowego i przekazano go nowemu wydziałowi do zbadania.

Na zakończenie jeszcze musimy dodać, iż Towarzystwo wydało książeczki w formie cegiełek, po 2 ct., z których dochód przeznaczono na budowę szkoły polskiej w Białej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 12. lutego.

O godz. 7½ wieczorem w sali kasyna miejskiego koncert „Lutni".

Teatr hr. Skarbka: „Walka motyli." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał wczoraj do Królestwa Polskiego.

Kalendarz. Wtorek (12.): Eulalji p. m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 20. zachód o godzinie 5. minut 11.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Stanisława Głowaczewskiego i Wojciecha Zbarańskiego sekretarzami powiatowymi.

Przeniesienia. Pan namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Emila Mikołaja Czepielewskiego z Kossowa do Bóbrki, a koncepistę namiestnictwa Aleksandra Jana Święykowskiego z Bóbrki do Kossowa; sekretarzy powiatowych: Gustawa Pospischila z Trembowli do Stryja, Stanisława Kolasińskiego z Mościsk do Mielca, oraz kancelistę namiestnictwa Włodzimierza Zerebeckiego z Żywca do Białej.

Car. Cesarz udzielił konwentowi Urszulanek w Krakowie na zakupno placu, celem rozszerzenia ogrodu zakładowego, zapomogę w kwocie 500 zł.

Ruch pociągów przywrócony został z dniem wczorajszym na szlakach kolei państwowej Stanisławów-Husiatyn i Hliboka-Berhomet.

Temperatura. Barometr spada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 7·6°C., najwyższa — 4·8°C., najniższa — 10·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie z południa o średniej prędkości 2·1 m/sek; niebo będzie przeważnie zachmurzone, a powietrze bardzo wilgotne (89 proc.); opad, śnieg nieznaczny.

Wypadek na kolei. We wtorek d. 5. bm. przy szybowaniu pociągu pospiesznego w Stanisławowie, został przesuwacz wozów Staszków zgruchotany, do znawszy złamania lewej ręki i stłuczenia lewego boku.

Ortografja w biurze krajowych opłat konsumcyjnych w Stanisławowie. Redakcji *Kurjera stanisl.* dostarczono następujące pokwitowanie, wydane przez to biuro: „Uczemalem Meldunek na 4 boczki Trunki kturi ne Uplacenich Tutei."

Wakujące posady. 32 posad podurzędników i sług kolejowych wakuje przy stanisławowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych. Podania wnosić należy do d. 19. bm. Posady zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów.

Wilki pojawiły się pod samym Stanisławowem, a mianowicie widziano je przed kilku dniami w cegielni p. Jakóba Uhrmanna za rogatką ul. Zosi na wola.

Wścieklizna. W Stanisławowie skonstatowano w ubiegłym tygodniu nowe dwa wypadki wścieklizny u psów złapanych na placu Targowica i Trzeciego Maja.

Wypadek z bronią Dnia 31. z. m. Michał Sowiecki, organista w Budzanowie, wziąwszy strzelbę proboszcza, udał się na cmentarz, aby zapolować na zająca — lecz obchodząc się nieostrożnie z bronią, zastrzelił miejscowego grabarza, Wincentego Kaczora, który mu w tej wyprawie towarzyszył.

Wziął się na sposób urlopowany rezerwista Jan Weiss, który będąc w Królestwie Polskiem na zarobku przez lato, postanowił wreszcie na zimę powrócić do kraju i to tanim kosztem, bo z zarobionych pieniędzy nie wiele zostało. „Sztuką barany tłuką", powiedział sobie nasz rezerwista, a nie namyślając się dłużej, zgłasza się do pewnego chłopa w Chwałowicach nad granicą, który mu się najlepiej nadawał do jego planów. Z miną skruszonego człowieka przedstawia mu się jako dezerter z wojska austrjackiego, który poznawszy swój błąd, chce napowrót powrócić do wojska, a nie mając pieniędzy na drogę prosi chłopa o odstawienie go do Rzeszowa do „Bezirkskomando", gdzie za każdego dezertera płacą 22 „papirków", przyczem chłop może zrobić dobry interes. Zachęcony takim zyskiem, zabiera dezertera do siebie, a nakarmiwszy go do syta, odstawia wreszcie końmi do Rzeszowa. Tu dopiero nastąpiło gorzkie rozczarowanie co do obiecanego zysku, gdyż chłop dowiedział się, że nietylko nic nie płacą za wyłapanie dezerterów, ale Weiss w ogóle nim nie jest. Oszukany chłop chciał ... liczyjnej dochodzić praw swoich, ... udało, a całą jego nagrodą był... Weissa i jego impertynencka ... już do Rzeszowa dowlókł, to ni... szowy zawiezie, bo stamtąd n... domu. (*K. Rz.*)

Rewizja. Z Tarnopola donoszą... dniami odbyły się tu rewizje ze str... władzy, a mające pewną styczność z pr... zionych studentów. Czterech urzędników ... stwa (jako władzy policyjnej) w różnych dz... miasta rewizje przedsięwzięli, które trwały ... śnego wieczora. Rewizje przedsięwzięto między... mi: u Ryszarda Kilhra, ucznia seminarjum, ... liczącego, u Antoniego Adamskiego, studenta, ... liczącego, i u Jędrzejusza Szczepana Podolskiego 18 liczącego.

Gniazdo Sokołów polskich zawiązane ... Bukareszcie, jak donosi tamtejszy *Wiarus*. ... Boże!

Z Poznanki gnilej piszą dnia 7. b. m.: ... raj szalała śnieżyca do popołudnia. ... jasinie, zobaczyły dworscy ludzie konia ... bowym łanie Przyjechał bliżej i zastali ... żydów zamarzniętych. Żydzi powracali ze ... do Skałatu. Błądzili 20 godzin. Po przy... dwór na folwark, jednego z nich starszego ... Jednak nas przy życiu i odmrożone tak, że ... cucie. Drugi był zupełnie skostniały. Zdaje ... już parę godzin przed znalezieniem umarł.

Z Trusteego otrzymujemy od miejscowego rządu gminnego obszerną korespondencję z wyrazami ... podziękę dla pp. ... rosty Hołodyńskiego, inspektora sanitarnego dra Baryckiego, komisarza sanitarnego Stanisława Potockiego, oraz komendanta posterunku żandarmerji Konrada Ernsta, których poświęceniu i niezmordowanej usilności miasto zawdzięcza stłumienie szerzącej się w niem epidemji cholery.

Nowy podatek giełdowy. W ministerstwie skarbu opracowują projekt opodatkowania różnicowych czynności stowarzyszeń losowych, żyrujących we wekslach. Podatek ten ma wynosić 2⅔, i uważanym ... aby zeń uczynić dodatek do pobieranych dotąd podatków giełdowych i obłożyć nim tylko te różnice, na zwyżkę i zniżkę prowadzone czynności.

W sprawie Eichingera donoszą z Wiednia, utrwala się przekonanie na podstawie dalszych wy... ków dochodzeń, że Eichinger zamordował dra Ro... ziegla według z góry obmyślanego planu w zamia... rabunku. W biurku Eichingera w kancelarji Roth... gla znaleziono rewolwer między papierami ukry... który morderca kupił jeszcze 12. stycznia br. Obr... Eichingerów przyjął dr. Ellbogen.

W Bośnji i Hercogowinie odbędzie się w t... roku spis ludności. Rozpocznie się on dnia 22. kw... tnia i ma być ukończonym 22. maja br. Spis o... mować ma również zwierzęta domowe, a w miasta... Serajewo, Banjaluka, Dolnja-Tuzla, Trawnik i Mos... ma również przedstawić daty, odnoszące się ... mieszkań.

Spadki. Wydział hipoteczny lubelskiego są... okręgowego ogłasza o następujących spadkach, wak... jących po śmierci: 1) Matyldy ze Smoleńskich Goł... biowskiej, wierzycielki sumy 14.000 rs. i części sum... 1.856 rs., zabezpieczonych na dobrach Liszno w p... wiecie chełmskim; 2) Róży z Gołuchowskich Jagni... skiej, wierzycielki sumy 16.000 rs., zabezpieczony... na dobrach Dzierążnia w powiecie hrubieszowskim; 3) Włodzimierza Piotrowskiego, współwłaściciela dó... Mogilnica w powiecie chełmskim; 4) księdza Micha... Borkowskiego, właściciela dóbr Sumin w powiec... tomaszowskim i wierzyciela sumy 2.418 rs., zabe... pieczonej na dobrach Niemirówek w powiecie tom... szowskim, i 5) Bronisława Marjana Nikodema Gie... sztora, współwłaściciela dóbr Nałęczów (zakład l... czniczy) w powiecie nowoaleksandryjskim. Prekluzyjn... termin do regulacji spadków wymienionych upływ... z dniem 3. maja br.

Casimir-Perier na Rivierze. Z Nicey donos... pod d. 6. bm.: Wczoraj przy przybyciu b. prezy... denta republiki Casimir-Periera zdarzył się przykr... epizod. Jakiś podeszły jegomość na widok wysiadą... dającego przybysza zawołał: „*A bas le Franc F... leur*" (Precz z dezerterem! Casimir-Perier, zwró... ciwszy się do niego, zdjął kapelusz i podziękowa... nieznanemu ironicznym ukłonem, tłum tymczasem zawołał: „*Vive la France*", a wielu: „*Vive mon... sieur Perier.*" Krewka małżonka korespondenta *Fi... gara*, p. Andrieus-Marx, wyskoczyła na stopień wagonu, gdzie nieznany starowina ciągle jeszcze „*A bas!*" krzyczał — i omal go nie obiła. Na szczęście pociąg ruszył w tejże chwili dalej. Perie... z rodziną z trudem tylko przecisnął się przez tłum i dopadłszy karety pojechał do hotelu „*des Anglais.*" Perier wygląda mizernie. Aby zadać kłam pogło...

---

29)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Łzy zabłysły w oczach Herbelina.

— Więc nie pogardzasz mną, nie uważasz mnie za podłego tchórza, dlatego, że jestem pobłażliwym?

Cendrin podał mu rękę i rzekł ze wzruszeniem, którego nie starał się ukryć:

— Nie, Dawidzie, kocham cię i szanuję, bo jesteś uczciwym i szlachetnym człowiekiem.

Milczeli chwilę, potem Herbelin, potrząsając głową, jakby chcąc odpędzić natrętne myśli, skierował się ku drzwiom salonu, gdzie zastał stojącą na środku Ludwikę, w okryciu, kapeluszu, jakby czekającą na zezwolenie męża, aby pozostać, lub oddalić się. Cendrin ująwszy ją za rękę, przyprowadził przed Dawida, który powoli wyrzekł te słowa:

— Dobrze zrobiłaś, wracając; dziękuję ci.

Cendrin zwrócił się do pani Herbelin, jakby chciał powiedzieć: „A widzisz pani, żem cię nie oszukał" — i uścisnąwszy rękę Dawida, wyszedł.

Znalazłszy się sam na sam z mężem Ludwika, nie mogąc znieść myśli, że została uniewinnioną, nie będąc sądzoną i czując potrzebę wyznania mu całej prawdy, rzekła z pokorą:

— Nie chcę, abyś mnie uważał za lepszą, niż jestem. Nie rozsądek przywiódł mnie tutaj, ale rozpacz. Byłeś dobrym prorokiem, dziś rano, zawód, który przepowiadałeś, spotkał mnie na pierwszym kroku. Poznałam cały ogrom egoizmu ludzkiego i przekonałam się, co można sądzić o przyjaciołach i obietnicach. Wtenczas to oburzona taką niekonsekwencją, przejęta rozpaczą na myśl o moim upadku, nie mogąc już więcej liczyć na tego, dla którego wszystko poświęciłam, nie śmiejąc powrócić do ciebie, postanowiłam w śmierci szukać ukojenia. Napisałam do ciebie, aby cię błagać o przebaczenie, bo w tej stanowczej chwili zrozumiałam, jak ciężko względem ciebie zawiniłam, a jak ty byłeś szlachetnym. I chciałam właśnie wykonać mój zamiar, kiedy nadszedł twój przyjaciel, który zmusił mnie do życia, obiecując mi twoje przebaczenie. Widzę, że znał cię dobrze, ale nie chcę cię oszukiwać. Nie upadłam ostatecznie dlatego tylko, że nie było to w mojej mocy. Żyję dlatego, że ty tak chcesz, a pozostanę tu tylko w takim razie, jeśli ty, wiedząc o tem, co powiedziałam ci w tej chwili, nie rozkażesz mi odejść. Decyduj więc.

Dawid odpowiedział bez wahania, głosem silnym i stanowczym:

— To, co mi wyznałaś, nie zmienia w niczem mego postanowienia! Wina twoja pozostaje tą samą, zawód, którego doznałaś, dotyczy tylko ciebie. Postępowanie moje ma tylko jeden cel: szczęście mojej córki, a nieobecność twoja trwała na szczęście krótko i Cesia o niej nie wie—to mi wystarcza. Nie przypuszczasz pewnie, abym mógł kiedykolwiek zapomnieć o krzywdzie jaką mi wyrządziłaś, tak niesprawiedliwie w dodatku. Wspólne nasze życie trwać będzie dopóty, dopóki Cesia nie wyjdzie za mąż, bo dla jej szczęścia koniecznem jest, aby rodzice jej na pozór chociaż żyli w zgodzie. Po jej zamążpójściu udamy się każde w swoją drogę. Dla takich, jak my, istnieje przecież rozwód. Dlatego też nie czyń mnie także lepszym, niż jestem. Całą moją pobłażliwość zawdzięczasz córce; dla niej jedynie tak postępuję. Nie wymagam za to od ciebie wdzięczności, ale kochaj naszą córkę troche więcej, jeśli możesz. Sprawiedliwości stanie się zadość, jeśli ona będzie szczęśliwa.

Ludwika pochyliła głowę na znak przyzwolenia i rzekła krótko:

— Zastosuję się do twojej woli.

V.

Zamek Saint-Sauveur, odległy o dwa kilometry od fabryki Neuville jest obszernym budynkiem w stylu Ludwika XVI., otoczonym wspaniałym parkiem, przez który przepływa bystro rzeczka Liron. Od pięciu lat niezamieszkany został nabyty przez p Herbelin, który zajął go nazajutrz po podpisaniu kontraktu, wraz z żoną i córką. Oddawna już okoliczni mieszkańcy mówili: „Saint Sauveur jest jakby stworzony dla p Dawida", ale Herbelin zadowolnił się skromnym domkiem dyrektora fabryki w czasie krótkich swoich bytności w Neuville i nie miał ochoty kupować tak znacznej posiadłości, tem bardziej, że żona jego Paryżanka z krwi i kości niechętnieby ją zamieszkiwała.

Po wypadkach, które tak bolesny przewrót uczyniły w jego życiu, uznał za właściwe wyjechać z Paryża. Pragnął samotności i wiejskiej ciszy, a że i pani Herbelin, zapytana o zdanie, zgodziła się na wyjazd, więc Dawid nie wahając się dłużej, kupił zamek Saint-Sauveur.

Cesia przyjęła wiadomość o wyjeździe na wieś z wybuchami szalonej radości. Jej nauczycielka panna Pellegrin nie żałowała także Paryża, a dla Ludwiki było to prawdziwą ulgą, opuścić to otoczenie, w którem całe jej zachowanie się było śledzone i komentowane. Zawód, jakiego doznała, pogrążył ją w pewnego rodzaju mizantropji, to też postanowienie męża dogadzało najzupełniej jej życzeniom. Dawid, jakby nic między niemi nie zaszło, prosił ją o zajęcie się urządzeniem zamku prawie zupełnie ogołoconego z mebli, co na czas jakiś oderwało ją od smutnych rozmyślań. Zachowanie się Dawida względem niej nie pozostawiało nic do życzenia; za nic w świecie nie byłby do tego dopuścił, aby Cesia mogła zauważyć jakąś zmianę w ich wzajemnym stosunku a przychodziło mu to tem łatwiej, że zawsze wobec Ludwiki bywał nieśmiałym i małomównym. Teraz spędzał całe dnie w fabryce, widując żonę tylko przy stole. Cesia wiodła swój zwykły tryb życia zawsze czuła i serdeczna dla ojca, względem matki zachowywała zawsze pewną obojętność, w której przebijał się nawet cień nieufności, jakby miała przeczucie tajemnic, zamkniętych w tem sercu cierpiącem. Słowa ojca były dla niej wyrocznią, miała zwyczaj wyrabiać sobie zdanie o rzeczach i ludziach według tego, co on o nich sądził; zwykle dla potwierdzenia tego, czego dowodziła, jako argument stanowczy dodawała: „To jest zdanie papy", nigdy nie mówiła: „Tak sądzi mama". W umyśle jej, na pół dziecinnym jeszcze, tkwił jakby protest instynktowny przeciwko źle ukrywanej wzgardzie, którą matka od lat tylu okazywała ojcu. Czuła, że szlachetny ten człowiek nie jest kochanym, tak, jak na to zasługuje, a poczucie sprawiedliwości, które tkwi na dnie duszy każdego dziecka, kazało jej kochać go i szanować tem więcej. Być może, iż to był powód, który może nawet bez wiedzy zniechęcił ją do matki i tak powoli łączące je węzły zaczęły się rozluźniać. To jedno mogło jeszcze usprawiedliwiać upadek pani Herbelin. Trochę więcej despotycznego przywiązania, okazywanego przez córkę, trochę mniej nieśmiałego uwielbienia ze strony męża, byłoby ją może silniej przykuło do domowego ogniska. Dawid powtarzał to sobie nieraz, gdy powracał myślą do swoich nieszczęść. Wrodzona dobroć skłaniała go do szukania przyczyn, uniewinniających Ludwikę i w swojej nadzwyczajnej skromności dochodził nieraz do wniosku, że nie było w tem nic dziwnego, iż człowiek taki, jak on, skąpo obdarzony przez naturę, zawsze zajęty pracą i nie umiejący przypodobać się kobiecie młodej i ładnej, nie potrafił zyskać jej przywiązania. On, tak boleśnie dotknięty, litował się wprawdzie nad samym sobą, ale litował się i nad występną. Obserwował ją teraz pilnie i uderzyła go jej niczem niewzruszona obojętność. Od czasu ostatecznego ich porozumienia ani na chwilę nie zmieniła swego zachowania się. Widać było, że postanowiła być zawsze spokojną, prostoduszną i uległą i że taką pozostanie zawsze. Co działo się w jej sercu i duszy, tego nikt nie wiedział. A jednak Dawid byłby dał wiele za to, gdyby mógł odgadnąć, o czem myślała, kiedy widział ją z twarzą spokojną, czołem bez zmarszczek i oczyma, patrzącemi jasno i swobodnie. Co kryło się na dnie jej serca? Rezygnacja, gniew, czy boleść? Ona także cierpiała, a chociaż zasłużyła na to cierpienie, to jednak rana jej serca nie mogła się tak prędko zagoić. Wiedział dobrze, że takie rany nie goją się tak łatwo, bo jego krwawiła dotąd. Czy żałowała przeszłości? Czy to wspomnienie tego, którego kochała, unosiło ją w krainę marzeń, kiedy siedząc wieczorem w saloniku, machinalnie przesuwała igłą po rozpoczętej robocie? O! gdyby mógł przeniknąć te tajemne myśli, wyczytać w nich, jak w otwartej księdze, żale gorzkie za utraconem szczęściem, szalone pragnienia nowych rozkoszy, wstręt do obecnego położenia i nadzieję bliskiego oswobodzenia! Byłoby to ulgą dla niego, gdyby mógł pozbyć się wątpliwości co do uczuć Ludwiki i albo nienawidzić ją, lub litować się nad nią z całego serca.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

o zamiarach rozwodowych, demonstracyjnie się wszędzie z żoną.

ug. Dzienniki rosyjskie donoszą, że jeden ów amerykańskich ofiarował hr Tołstojowi powieść po 2 dolary za każdą literę (!), co 80.000 rs. za każdy arkusz druku (!).

ierścionek z djamentu. Pisma holenderskie ą, że jubiler i szlifierz djamentów w Antwer-ntoine, zrobił pierścionek z jednego wielkiego ntu. Jak wiadomo, szlifowanie i krajanie dja-ów jest niesłychanie trudną i mozolną pracą, o przeto więcej trudu wymagało sporządzenie ca-ego pierścionka z tego materjału drogocennego! Podobno trzy lata czasu poświęcił ów jubiler na sporządzenie tego unikatu w swoim rodzaju, który ma w średnicy 18 milimetrów.

Nowa encyklika papieska, przeznaczona dla Stanów Ameryki Północnej, rozpoczyna się od słów: *Longiqua oceani spatia*. Przypomina w niej papież, iż na uroczystości 400ej rocznicy odkrycia Ameryki wysłał specjalnego przedstawiciela, gdyż pamięta, jaki udział wziął kościół w zaczątkach cywilizacji amerykańskiej. Wspomina Kolumba, po którym przyszli Franciszkanie, Dominikanie i Jezuici. Hierarchja katolicka została ustanowiona w Ameryce w tym samym czasie, kiedy Waszyngton był wybrany prezydentem. Leon XIII. wielbi wolność i sprawiedliwość praw amerykańskich, pragnie poparcia władz. Ustanowił uniwersytet katolicki w Waszyngtonie i delegację apostolską. Poleca kolegjum północno amerykańskie w Rzymie, założone jeszcze przez Piusa IX. Encyklika kończy się gorącem wezwaniem do protestantów z za oceanu, aby powrócili na łono wiary katolickiej, a misjonarzom poleca pracę nad ludami indyjskimi i murzyńskimi na kresach Stanów Zjednoczonych.

Wypadek na morzu. Telegramy doniosły, że fatalnemu wypadkowi uległ statek francuski „Gascogne“ na morzu Północnem, w skutek panujących tam przed kilku dniami burz. Na pokładzie „Gascogne“ miała się znajdować znana sławna pianistka panna Szumowska.

Żegluga coraz nowe, olbrzymie w naszych czasach robi postępy. Każdy rok przynosi jakąś zdobycz do tej dziedziny, jakąś innowację, lub udogodnienie, a prujące dziś to nie morskie parowce, nie już Kolumba, ale Byrona wprawiłyby w zdumienie. Wszak to dziś tygodnia czasu zaledwie potrzeba, aby ze starej Europy do Ameryki przepłynąć, rzecz, na którą ongi lat było potrzeba — i nie koniec na tem. Oto zjawia się nowy pomysł, wobec którego i na tym jednym tygodniu jeszcze dni parę oszczędzić będzie można. Jednocześnie podróż przez oceany stanie się wygodniejszą i bezpieczniejszą. Autorem pomysłu jest francuski kontradmirał Coulomand, który zdaje zeń sprawę w czasopiśmie *La Marine de France*. Okręt p. Coulomband od pierwszego wejrzenia przedstawia się nadzwyczaj oryginalnie. Jest to jak gdyby kombinacja czterech parowców dziwacznego kształtu, spojonych z sobą i nierozdzielnych, a razem wyglądających na jakiś kolejowy pociąg morski. Jest to w samej rzeczy jedna olbrzymia platforma, okalająca kilka okrągłych wagonów, w których mieszczą się i maszyny i kajuty dla podróżnych i oddzielnie salony i jadalnie. Step hydrauliczny nadaje kierunek całości, porusza zaś nim maszyna o sile 300 koni parowych.

Model okrętu zbudowany, mający 5·25 metrów długości, wedle wymiarów $^1/_{25}$ parowca, mieszczącego 5.000 ton, odbywał już próby i odbył je szczęśliwie, robiąc 32 węzły na godzinę. Próby odbywały się na jeziorze w lasku Vincennes pod Paryżem. Wynalazca jest najmocniej przekonany, że szybkość ta przy większych wymiarach wzrośnie i dosięgnie 60 i 70 węzłów na godzinę. Na miesiąc marzec zapowiedziane są próby na większą skalę z parowcem, będącym na wykończeniu który będzie miał 25 metrów długości na 11·80 szerokości. Parowiec ten będzie miał cztery 8-metrowe przedziały i przepłynąć ma Kanał La Manche. Od tej ostatecznej próby zawisła będzie budowa parowców tego nowego systemu na wielką — normalną już — skalę, które do Ameryki płynąć mają — wedle obliczeń autora — cztery, wyraźnie: cztery doby. Nie dość na tem. Parowiec p. Coulomband'a ma posiadać jeszcze jedną zaletę pierwszorzędnej wagi. Ma ona przy tej nadzwyczajnej szybkości nie ulegać kaprysom fal morskich, które płóć będzie z niezachwianym spokojem, bez żadnych wstrząśnień i bez kołysania. Jeżeli i to praktyka potwierdzi — a zdaje się, że są niejakie po temu dane, albowiem okręt tak dużych wymiarów zawsze iść będzie na kilku falach, płynąc przytem z szybkością pociągów kolejowych — wtedy istotnie wynalazek, o którym mowa, będzie czemś zjawiskowem i umożliwi podróże zamorskie tym wszystkim, których kołysanie okrętów dzisiejszych z nieodłącznemi ich przypadłościami chorobliwemi od takich podróży odstręcza.

Pod biegunem. Udział w wyprawie naukowo artystycznej do bieguna północnego, urządzonej przez malarza Payera, bierze pomiędzy innymi i jeden z Warszawiaków. Jest nim p. Jan Waszkowski, który ukończywszy w roku zeszłym wiedeńską akademję dekoracyjną, dał się poznać na wystawach we Wiedniu i Monachjum z wielce udatnych krajobrazów. Młody artysta bawił w tych dniach w Warszawie, dla pożegnania się z rodziną.

Gry olimpijskie wskrzesza m. Ateny. W roku przyszłym odbędą się pierwsze tego rodzaju zapasy na terenie dawnych, z przed wieków. W tych dniach następca tronu greckiego otworzył w pałacu Zappeion posiedzenia komitetu organizacyjnego. Komisarzem jeneralnym mianowano p. Philemona, b. mera Aten. Uroczystości gier olimpijskich trwać będą w roku przyszłym od 5—15. kwietnia. Program, zupełnie już współczesny, obejmuje: strzelanie, gimnastykę, sport atletyczny, szermierkę, sporty: wioślarski, kołowy i konny. Za granicą tworzą się podkomitety w Londynie, Nowym Jorku, Brukseli, Sztokholmie, Budapeszcie, Neapolu i Paryżu. Koleje mają zniżyć taryfy osobowe dla widzów i konkurentów, udających się do Aten z różnych punktów Europy.

Apetyt pająków. Uczony angielski, sir John Lubbock, ogłosił świeżo studjum o pająkach. Zważywszy cały ich szereg przed i po posiłku, entomolog wyprowadza taki wniosek: Gdyby człowiek jadł tyle stosunkowo co pająk, musiałby w ciągu dnia pochłonąć: dwa woły, trzynaście baranów, z dzie- sztuk wieprzy i cztery baryłki śledzi. Pająki m zapędzają w kozi róg najsłynniejszych żarłoków.

Konfiskata. Wczorajsze poranne wydanie *Dziennika* zostało skonfiskowane za artykuł omawiający sprawę p. Getritza

Wręczenie dyplomu. Dnia 2. b. wręczyła deputacja królewskiego wolnego miasta Mikołajowa dyplom honorowego obywatelstwa księciu Adamowi Sapieże, a to w uznaniu jego pracy dla dobra kraju i zasług około zeszłorocznej wystawy krajowej. Na przemówienie sędziwego p. Andrzeja Wiczkowskiego i zastępcy burmistrza p. Palidowicza, książę podziękował za zaszczyt i wpisał do księgi złotej najzasłużeńszych obywateli miasta „Kochanym współobywatelom miasta Mikołajowa wdzięczny i na zawsze oddany Adam Sapieha“.

Pogrzeb śp. Zygmunta Cichockiego odbył się onegdaj po południu przy bardzo znacznym udziale publiczności ze wszystkich niemal sfer naszego miasta. Trumnę nieśli przez całą drogę na cmentarz członkowie stowarzyszenia „Gwiazda,“ którzy ofiarowali też zmarłemu piękny wieniec z szarfami o barwach narodowych. Przy wyprowadzeniu zwłok, jakoteż później przez całą drogę i nad grobem śpiewał chór „Gwiazdy“ pieśni żałobne. Na cmentarzu przemówili w serdecznych słowach prezes „Gwiazdy“ p. Starkel i zecer Baczyński

Si non e vero! Prezydent lwowskiej apelacji Tchorznicki w czasie pobytu swego we Wiedniu, czynił wszelkie zabiegi ku zwiększeniu etatu sądowego w Galicji wschodniej i jak poinformowani twierdzą, z wcale pomyślnym skutkiem.

Niedokończona tragedja. Józef Kaizner z Wiednia, trudniący się wyrobem instrumentów, zapałał gorącemi afektami ku nadobnej Justynie Dziewkowskiej, która jednak pomna nauki, że „zawsze lepiej mieć rodaka, niźli cudzoziemca“ — przeniosła nad Kaiznera swojaka Dmytra Czerniaka i kochająca się para miała wczoraj stanąć na ślubnym kobiercu w wołoskiej cerkwi. Zrozpaczony Kaizner postanowił chwycić się ostatecznego środka i w tym celu napisał do ks. R., wikarego cerkwi wołoskiej, list obszerny, w którym uzasadnia swe prawa pierwszeństa do Dziewkowskiej i grozi, że przed ołtarzem dwoma strzałami z rewolweru odbierze życie najpierw jej, a potem sobie. Zwykłym porządkiem rzeczy list znalazł się w rękach policji, a ta nie miała nic lepszego do roboty, jak wsadzić do kozy zawziętego kochanka.

Dzięki tej interwencji ślub odbył się bez przeszkody — młoda para cieszy się w całej pełni urokiem pierwszych chwil miodowych, podczas gdy Kaizner siedząc w aresztach policyjnych, rozmyśla o marności tego świata i niestałości niewieściego rodu.

Kronika brukowa. Sylwester Jewtuch, dozorca budowy pod l. 1 przy ulicy Kochanowskiego, doniósł policji, że zbudowy tej skradli w ostatnich dniach niewiadomi sprawcy 5 drabin kilkumetrowych wartości około 30 zł., 10 desek, wyrwanych z parkanu, wartości 4 zł. i belkę siedmiometrową wartości 3 zł.

Niejaka N. Włodarczyk, sługa, skradła ze szpitala powszechnego, dokąd udała się celem odwidzedzenia chorej koleżanki, rozmaite przedmioty łącznej wartości 35 zł.

Z niezamkniętego mieszkania Joela Antla, zarobnika w domu pod l. 6 przy ulicy Śnieżnej, skradziono wczoraj rano kilka sztuk ubrania łącznej wartości 15 zł.

Uciekła z domu rodzicielskiego 13 letnia Reisel Fieger, córka zarobnicy, Estery Fieger, zabrawszy matce sznur korali francuskich, złoty medalik, złoty pierścień i 7 damskich koszul, co wszystko razem przedstawia wartość około 100 zł. Dziewczynę miała odwieźć sąsiadka jej matki, włościanka Marjanna Held, do klasztoru św. Jura.

W bójce. Wczoraj o godzinie 8. wieczór wezwano pogotowie stacji ratunkowej do szynku na ulicę Kaźmierzowską l. 20, gdzie w czasie bójki jakiś człowiek został pokaleczony nożem. Zastano tam J. Pordesa woźnicę dorożkarskiego w stanie nieprzytomnym. Przewieziono go na stację, założywszy tymczasowy opatrunek, gdzie skonstatowano ranę ciętą długości 5 ctm. na kości skroniowej i przecięcie trzech tętnic. Podwiązano tętnice, a ranę zszyto i opatrzono.

Z Krakowa donosi nasz korespondent (*fs*) pod dniem 11 b. m. Rozprawa przeciw Janowi Silnickiemu, dzierżawcy Wierzchosławic, obwinionemu o zbrodnię sprzewierzenia, dokonanego oszustwa, podpalenia i usiłowanego oszustwa zakończyła się onegdaj wieczorem o godzinie 5. Przysięgli po świetnej obronie adwokata Eliasza Goldhamera z Tarnowa zaprzeczyli wszystkie pytania. Silnicki natychmiast z więzienia został wypuszczony.

Tajny dokument. Socjalistyczny *Vorwärts* znowu ogłasza tajny akt urzędowy, mianowicie rozkaz dzienny cesarza do oficerów z d. 6. lutego 1890. Cesarz surowo karci znęcanie się nad powołanymi do wojska nauczycielami ludowymi, w czem także oficerowie udział biorą. „Potępiam najdosadniej takie wybryki, szkodliwe dla powagi armji, i chcę, aby je jak najsurowiej karano. Uderzyło mię zwłaszcza, że niektórzy przełożeni wojskowi przez długi czas ciągle się dopuszczali znęcań i weszłych w zwyczaj katowań, które się ciężko odbiły na zdrowiu dotkniętych niemi. — Snać przełożeni nie przestrzegają rozkazu z r. 1843 i nie dobierają starannie personalu, który ma rekrutów uczyć musztry, ani też nie kontrolują nauki, nie pouczają podoficerów. Kategorycznie przypominam starszym przełożonym ten obowiązek i nakazuję komenderującym, aby w myśl rozkazu z 1. lutego 1843 raportowali, którzy przełożeni zaniedbują swoich obowiązków wobec nałogowego znęcania się i jak z nimi postąpiono.“ (Podobny rozkaz do armji saskiej wydał w roku zeszłym ks. Jerzy saski.

To samo pismo przynosi jako najnowszą wiadomość, zaczerpniętą z kół dobrze poinformowanych, że cesarz niemiecki kadetów urlopowanych po zdanym egzaminie, kazał powołać do złożenia ponownego egzaminu, albowiem okazały się pewne nieprawidłowości przy składaniu pierwszego egzaminu.

Kasyno miejskie we Lwowie, urządza w czwartek 14. b. m. wieczorek dla podlotków.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie Złożone przez zebranych na wypisie p. Tad. Stroińskiego gości 2 zł. 51 ct. — Towarz. dam dobroczynności nadesłało z Tarnopola 50 zł. — Ignacy Gordziewicz 1 zł. — Czyżewska z córkami 2 zł. — P. Albinowski Roman, Bajer Józef, P. M. i dr. Bolesław Lachocki z Brehl w Hercogowinie razem 1 zł. 75 ct.

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki ciż sami 1 zł. 75 ct.

Historja z minionych lat.

W dniu, którym przybył do Aten, spotkał poseł Scytów pochód pogrzebowy. Po okazałej pompie zrozumiał, że ten, któremu państwo oddawało taką cześć, niewątpliwie był mężem znakomitym. Zdumiał się jednak widząc, że ulice są puste. Spostrzegłszy w końcu obywatela ateńskiego, zwrócił się do niego z zapytaniem. Ateńczyk odrzekł:

„Milcjadesa widzisz pogrzeb. Był to dzielny żołnierz i dobry jenerał. Otaczał go szacunek powszechny. Wyliczać bitwy, jakie stoczył i rany, jakie otrzymał — zajęłoby mi za wiele czasu, a dzisiaj mam go najmniej. Jeżeli chcesz wiedzieć, gdzie spieszy lud ateński — idź ze mną.“

Wyruszyli razem w drogę ku Pireusowi Olbrzymi tłum zaległ już przyległe ulice, wypełnił place, roziadł się na groblach portowych. Byli w nim ludzie wszystkich zawodów, płci i wieku; były młode dziewczęta o głowach zdobnych w złote przepaski, starce i dzieci, niosące kwiaty. Wszyscy trwali w oczekiwaniu bojaźliwem i wytężonem. Ci, którzy byli na przodzie, topili wzrok w dal morza, czynili z rąk przyłbice, aby zbadać niepewną linję horyzontu. Wreszcie padł znak, runęła wieść, że zbliża się coś, jak punkt, z każdą chwilą coraz większy. Teraz już można rozpoznać galerę o żaglach czerwonych, które w błyskach słońca zdawały się mieć barwę płomieni i krwi. Dreszcz przebiegł cały tłum, krzyk, wydany równocześnie przez wszystkie piersi, rozległ się niekończącem się echem nad spokojnem morzem.

Galera zawinęła z trudnością do przystani. Byli bowiem ludzie, którzy weszli w morze i stali do pół ciała w wodzie. Jeden człowiek wysunął się naprzód przed innymi. Był to starzec, jak można było poznać po obfitych splotach białych włosów i opadłych powiekach. Rzekł proste słowa:

„Ateny nagradzają prawość“.

Rozszalał nieopisany entuzjazm. Zaniesiono przybysza w tryumfie aż na agorę.

Powracając, wszczął znowu barbarzyniec rozmowę z Ateńcykiem: — Powiedz mi imię tego wielkiego obywatela, dla którego Ateńczycy opuścili pogrzeb Milcjadesa. Zapewne odniósł świetne zwycięztwa i nawet przed wrogami jest w czci, jako heros?

— Co mówisz o wrogach i zwycięztwach? Ten nigdy nie był żołnierzem. To Kleon demagog, powracający z wygnania.

— Jeśli nie za odwagę wojenną, kochacie go widocznie za urok wymowy?

— Bynajmniej. Nie umie trzech słów powiedzieć publicznie.

— Domyślam się, że jest gorliwym obrońcą wolności. Bez wątpienia, dlatego skazano go na wygnanie?

— Mylisz się, wygnano Kleona, gdyż był przyjacielem jenerała, który chciał opanować najwyższą władzę.

— Zapewne walczy, aby zapewnic trymuf sprawiedliwości i szerzy szlachetne idee.

— Nigdy nie miał żadnej idei. Umie tylko składać kalambury i tworzyć grę słów.

— A więc okazujecie mu wdzięczność, że był miłosierny i dobry?

— Miotał się na wszystkich, zalał miasto powodzią obelg, niecił nienawiść i wzywał do wojny domowej.

— Czy przynajmniej lud nie czci w nim człowieka ludu, który dzieli jego ubóstwo i cierpienia?

— Kleon urodził się w szeregach oligarchów. Wiedzie życie wykwitne. Gra, zbiera przedmioty sztuki, obrazy i cenne sprzęty...

— Ateńczyku — zdaje mi się, że drzwisz ze mnie. Nie godzi się tak lekceważyć prawa gościnności.

— Nie drwię, o mój gościu. Ale obcym jesteś w tem mieście. Barbarzyniec nigdy nie zrozumie, co wzburza entuzjazm Ateńczyków.

Powyższą opowieść zamieszcza znany fejletonista René Douc w ostatnim numerze *Journal des Débats*. Tłem jest, - jak wiadomo — uroczystość pogrzebowa marszałka Canroberta i manifestacyjne przyjęcie Rocheforta w Paryżu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz drugi „Walka motyli“ (*Die Schmetterlingsschlacht*), komedja w 4 aktach Sudermann'a. Tłumaczył Mieczysław Sachorowski; jutro w środę po raz trzeci „Walka motyli“.

Konkurs. W sierpniu z. r. redakcja *Małego Światka* rozpisała konkurs na „pięć obrazków z dziecięcych lub młodzieńczych lat znakomitych Polaków i Polek. Na konkurs ten nadesłano do redakcji 11 prac. Skład komisji konkursowej stanowiły następujące osoby: panie Stefanja Wechslerowa, Julja Barewiczówna i Stefanja Kossowska, oraz pp.: Bolesławicz, prof. Nitman i Stanisław Rossowski. Komisja konkursowa uznała, że pomiędzy nadesłanemi pracami najlepszą jest oznaczona godłem: „Święta miłości kochanej Ojczyzny,“ nadesłana z Warszawy. Po otwarciu koperty okazało się, że autorką pracy nagrodzonej jest pani Zuzanna Morawska, powszechnie znana autorka licznych znakomitych prac dla młodzieży.

Nadto redakcja postanowiła zakupić prace opatrzone godłami: „Z drobnych ziarnek można zbierać wielkie plony“, „Święta miłości kochanej Ojczyzny“ nadesłaną z Bochni“, „Cudze rzeczy wiedzieć, ciekawość jest, a swoje potrzeba“ i „Jakie dzieci, tacy ludzie“, i uprasza autorów, którzy te pracy nadesłali, aby zechcieli się zgłosić do redakcji, bądź osobiście, bądź listownie w celu ułożenia się o warunki kupna nadesłanych artykułów. Inne prace można w każdej chwili odebrać w redakcji *Małego Światka* plac Marjacki l. 10 II. piętro.

Do Palestyny. Piśmiennictwo nasze wkrótce wzbogacone będzie pięknym nabytkiem. Jak bowiem donosi *Kurjer warsz.*, znakomity artysta-malarz Piotr Stachiewicz i wyborny jego komentator, a zarazem sympatyczny powieściopisarz Marjan Gawalewicz, w jesieni wybierają się do Ziemi świętej. Pierwszemu da ona wątek do barwnych ilustracyj, drugiemu do malowniczych opisów. A jedne i drugie złożą się na dzieło, które ukaże się w edycji zbytkownej jednego z nakładców warszawskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. stycznia 1895 roku było w obiegu: 4½% listów hipotecznych zł. 26,763.300, 5% premjowanych listów hipotecznych zł. 9,792.700, 5% listów hipotecznych zł. 4,550.200. Łącznie zł 41,106 200. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł 1,636 200.

Ostatnie wiadomości.

Sprzecznie z manifestem cara do w. ks. Finlandji, rozporządził jenerał gubernator finlandzki, że pozwolenie na publiczne odczyty, zabawy i przedstawienia teatralne wydawać ma nie władza miejscowa, ale gubernator, a jeżeli mają być przyzwane osoby z innych gubernij finlandzkich, należy się odnieść do jenerał-gubernatora.

Z Paryża donoszą, że opinja jest wielce zaniepokojoną powrotem Rocheforta i przestrzega przed przewrotem, rewolucją, dyktaturą: „to zmartwychwstał bulanżyzm, a ktoby się jeszcze łudził, niechaj przeczyta organa stronnictwa Rocheforta Najzaciętsi wrogowie republiki popierają ten spisek, a Rochefort nie zaniedba wyzyskać zapału Strach już chodzi, tylko jeszcze nie wiadomo, kto pod tym strachem się ukrywa, a w tem właśnie najgroźniejsze niebezpieczeństwo.“

Komisja parlamentarna, której powierzono wniosek dep. Denoix w sprawie zmiany ustawy prasowej, uchwaliła zalecić izbie wniosek do uwzględnienia. Wnioskodawca żąda: 1. ustanowienia kary za świadome rozpowszechnianie fałszywych wiadomości; 2. ustanowienia specjalnej kary za oszczerstwo w prasie i obelgi miotane na ukonstytuowane stowarzyszenia, na ministrów, członków parlamentu, urzędników itd.; 3. zastosowania ogólnej ustawy co do recydywy i okoliczności łagodzących w sprawach o przestępstwa popełnione w prasie. Sprawozdawca komisji zaznacza, iż nie chodzi tu o ustawę reakcyjną, lecz o zapobieżenie nadużyciom prasowym i nadmienia, że komisja jednomyślnie przyjęła pierwszy z trzech przytoczonych punktów, gdy co do dwóch ostatnich podnoszono zarzuty i wątpliwości.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 11. lutego. Z powodu dyskusji w sejmach o reformie wyborczej i mającego niezadługo nastąpić otwarcia rady państwa zwołali socjaliści cały szereg zgromadzeń, z porządkiem dziennym: „reforma wyborcza do rady państwa i do sejmów.“ Przebieg zgromadzeń był spokojny, dopiero po zamknięciu przyszło do małego starcia z policją w sali Schwendera „Flora“.

Petersburg 11. lutego. Na specjalne zaproszenie cara przybywa tu w tych dniach książę Mikołaj czarnogórski.

Również w tych dniach oczekiwany tu jest nadzwyczajny poseł chiński Quang Tech Thaung, który ma prosić gabinety paryski, berliński, wiedeński i petersburski o pośrednictwo w celu zawarcia pokoju z Japonją.

Berlin 11. lutego. Zakazano tutaj werbunku oficerów niemieckich do wojska chińskiego.

Arco 11. lutego. Arcyksiążę Albrecht zachorował, powodu do obaw jednak nie ma.

Nowy Jork 11. lutego. Okrętu „Gascogne“ nigdzie nie spostrzeżono.

Paryż 11. lutego. Na linji kolei północnej pod Tergnier zdarzyły się dwa pociągi. Maszynista i jeden podróżny ranieni.

Nowy Jork 11. lutego. Z całej Ameryki północnej donoszą o silnych mrozach i niebywałych zamieciach śnieżnych. Wiele ludzi pomarzło, zasiewy poniszczone — szkodę szacują na kilkanaście miljonów dolarów.

Wiedeń 11. lutego. Radę państwa zwołano na 19. lutego,

Mentona 11. lutego. Cesarz Franciszek Józef, który przybywa *incognito* jutro o godzinie 11. rano, powitany zostanie tylko przez prefekta Henry'ego.

Dziś przybywa tu Gladstone.

Paryż 11. lutego. Między Halifaxem i Nową Funlandją snuje się ośm parowców, poszukując znikłej „Gascogne“.

Petersburg 11. lutego. Car przyjmował na osobnej audjencji marszałka dworu cesarza niemieckiego Egloffsteina, który wręczył mu od swego władzcy podarunek ślubny, składający się z serwisu porcelanowego.

Londyn 11. lutego. Według wiadomości nadeszłych tu Shanghai kilku oficerów z jednego amerykańskiego okrętu wojennego udało się na wybrzeże na polowanie, przyczem przypadkowo postrzelili jednego Chińczyka. Lud obstąpił ich natychmiast i powiódł do miasta. Kapitan statku wysadził na ląd oddział marynarzy, aby ci za wszelką cenę uwolnili oficerów. Obawiają się poważnych zajść, gdyż ludność tamtejsza wrogo jest usposobioną dla Amerykanów.

Berlin 11. lutego. Giolitti otrzymał za pośrednictwem ambasady wezwanie sądowe. Na naleganie rodziny nie stanie na termin, lecz poczeka na wynik powszechnych wyborów.

Belgrad 11. lutego. Christicz rozesłał do prefektów cyrkularz wyborczy, w którym jest powiedziane, że prefekci powinni zestawić listy wyborcze, biorąc pod uwagę przekonania polityczne wyborców. W listach powinny się znajdować nazwiska wszystkich wyborców stronników rządowych, postępowców i młodoliberalnych, nawet takich, którzy jeszcze nie zapłacili podatku. Opozycjoniści powinni być pominięci, chociażby nawet zapłacili podatek. Istnienie gabinetu i los prefektów zależy od wyniku wyborów.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 11. lutego godz. 2. min. —.

Akcje kred.	415·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	91·80	Akcje tyton.	241·75
Kredyty węg.	502·50	4%. Poż. kraj. z r. 1893	98·45
Anglobanki	183·25	Elbethale	279·—
Uniony	326·75	Länderbanki	284·80
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	124·85
Nordbany	—·—	Bankvereiny	161·10
Lombardy	106·20	Wspólna rentap.	101·15
Losy tureckie	74·—	Rubie	133·75
Staatsbahny	398·37	100 marek niem.	60·50
Czerniowieckie	301·50	Napoleond'ory	9·80
ç al. obl. prop.	97·70		

NEKROLOGJA.

†

Balbina z Weltzlów Hecker

wdowa

po c. k. oficjale Namiestnictwa

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności w sobotę dnia 9. lutego 1895 roku, w 76 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 11. lutego b. r. o godzinie 3. popołudniu z domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 72, na cmentarz Łyczakowski, na który w żalu pogrążone dzieci z wnukami, krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów dnia 9. lutego 1895
„CONCORDIA“.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz drugi:

Walka motyli

(*Die Schmetterlingsschlacht*)

komedja w 4 aktach Sudermana, tłum. M. Sachorowski.

OSOBY:

Pani Hargentheim	Ciechocka
Eliza (jej córki)	Żelazowska
Laura (jej córki)	Stachowicz
Róża (jej córki)	Czapińska
Służący biurowy	Walewski
Wilhelm Fogel, aptekarczyk	Fiszer
Winkelman	Wysocki
Maks, jego syn	Woleński
Ryszard Kessler	Kliszewski
Dr Kosiński	Stróżewski

Jutro „WALKA MOTYLI“ komedja w 4 aktach Sudermana.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Wózek dla chorych z ruchomą podstawą pod nogi do sprzedania. Kurkowa 5. parter, drzwi nr. 8.

Apteka w Lisku potrzebuje od 1. marca magistra farmacji dobrze polecanego. 73

EKONOM z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Wiadomość udzieli z grzeczności Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych litera E. we Lwowie. 82

HODOWLA NASION w Czyżowicach p. Mościska ma do sprzedania nasienie buraków pastewnych odmiana „Czerwone Oberndorfskie“ po cenie 25 centów za jedno kilo, ręcząc za siłę kiełkowania i prawdziwość odmiany w każdej ilości, począwszy od 5 kilo. 85

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsełać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza. 48

Realność do sprzedania składająca się z 40 morgów gruntu z tych około 10 sianożęci, dażego ogrodu z budynkami gospodarskimi i zasiewem, oddaloną 1 milę od kolei i miasta powiatowego, a 5 mil od Lwowa. Bliższa wiadomość w handlu Wgo Dutkiewicza, we Lwowie, Krakowska 1.

Z **powodu wyjazdu** tanio do sprzedania para 16½ miary siedmioletnich gniadych karosierów. Ul. Trzeciego Maja liczba 13. 82

KAMIENICA 2 piętrowa nowa w śródmieściu, z ogrodem jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. K. O. Lwów, rest. 81

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy ad Stryj poste restante. 37

OGRODNIK, lat 32, żonaty, posiadający egzamin i chlubne świadectwa 18 letniej praktyki w prowincjach austrjackich i władający czteroma językami, poszukuje posady zaraz. Adres: J. I. Bednarski, p. Janów koło Trembowli.

Sprzedam: a) realność dwumorgową: dom murowany (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc. Miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni magazynów etc. b) **grunt budowlany**: dwuparcelowy, dwufrontowy, czterysta sążni, obok willi „Zacisze“. Wiadomość: Gołębia 15, od 4.—6. po południu. 78

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój do wynajęcia z wiktem lub bez. Zamarstynowska 26. Frydrych.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	0·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego - Kulaszne przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z [illegible]	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	3·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	3·31	5·55	—
Z [illegible]	10·16	—	8·13	1·03	—
Z [illegible]	10·16	—	8·13	—	7·11
Z [illegible]	10·16	—	8·13	—	—
Z [illegible] S. i Gusiatyna	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	—	—	—
Z Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	7·11
Z Stanisławowa przez Halicz	10·16	—	8·13	—	—
Z Czortkowa przez Halicz	10·16	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	11·20	—
Z Bełza	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Zawoczanego (Peszta, Miszkolca, Sereczna, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Z Stryja i Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	9·23	—	—
Z [illegible]	—	—	2·38	—	—
Z [illegible]	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	8·37	—	—

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·28	7·46	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	7·36	—	—
Do Muszyny [illegible]	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulaszne przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Radziechowa i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·30	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Kałusza przez Halicz	6·51	—	—	—	11·36
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do [illegible] S. i Gusiatyna	6·51	—	—	—	—
Do [illegible]	6·51	—	—	3·31	—
Do Kołomyi	6·51	—	9·56	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	—	—
Do Bełza	—	—	6·18	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·18	10·26	—
Do Zawoczanego (Munkacsa, Serencsa, Miskolcza, Peszta) i Chyrowa przez Stryj	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Dolliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	—	7·46
Do [illegible] przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do [illegible]	—	—	10·26	—	—
Do [illegible] (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	3·41	—	—
Do [illegible] (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	10·26	—	—
Do [illegible]	—	—	4·45	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

Biuro informacyjne c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja 1. 3. (Hotel Imperial) sprzedaje biletów strefowych, okrężnych ... zestawianych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też na raty miesięczne wszystkie losy, a mianowicie:

Losy miasta Wiednia
Ciągnienie 1. marca 1895 r. — Główna wygrana 200.000 zł.
PROMESY na te losy po zł. 4·50.

Losy państwowe z r. 1864
Ciągnienie 1. marca 1895 r. — Główna wygrana 150.000.
PROMESY na całe losy po zł. 5, na pół losy po zł. 3.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Nowości
Koszule frakowe
Krawaty męskie
Rekawiczki męskie i damskie

Nowości
Kapelusze składane
Lakierki męskie i damskie
Pończochy i skarpetki

sprzedają najtaniej 1035 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Maszyny do szycia

wybrane z 60ciu fabryk zagranicznych i wiedeńskich ręczne Singera po 25, 36, 40, 48 i 50 zł., nożne Singera po 27, 42, 50 i 65 zł. ratami po 4 zł. miesięcznie, gotówką 10% taniej na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru — natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 zł., takie same kosztują w moim handlu po 42 zł.

Józef Iwanicki
Lwów, Hotel Żorża.

LWÓW
GRAND HOTEL
obok Kasy Oszczędności, najpiękniejsze położenie
hotel pierwszorzędny
elektryczne oświetlenie, winda osobowa.
Znakomita usługa.
Pokoje od 80 centów.
Korytarze i klatka schodowa ogrzana.

Najprzedniejsze
MASŁO
kuchenne ½ klgr. 43 centów.
Najprzedniejsze
MASŁO
deserowe ½ klgr. 53 centów.
Najprzedniejszy
CUKIER
w głowie ½ klgr. 15 centów.
Wszystkie towary po bajecznie niskich cenach poleca jedynie
Jan Baczyński
we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

WILLIAMSA



PLASTER PORUJĄCY.

Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1037 1—16

Reumatyzmowi, podagrze,
Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bioder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,
w ogólności jako
nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, olejne maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem“, pod „złotym lwem“ **we Lwowie**; pod „złotym orłem“ **w Tarnopolu**; apt. pod „barankiem“ **w Krakowie**; apteka Józefa Alexiewicza **w Samborze**; oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salwator apotheke“ w Preszburgu.**

Do zauważania. Próbują często, przy zakupnie Williamsa porującego plastra, wciskać publiczności inny plaster, ... Należy zważać na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak powyżej na Williamsa **plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).

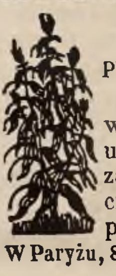
Zboże jare do siewu
i kartofle
z doborowej jakości — poleca
Zarząd dóbr Strzałków p. Stryj

Skrzynie
każdą ilość kupuje
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek liczba 38.

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

Cóż może być pyszniejszego
Miód deserowy
jedyny przysmak do herbaty
słoik 20 ct.
poleca jedynie handel
Jana Baczyńskiego
we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 3

Bez konkurencji!
Drożdże wiedeńskie
najsilniejsze w świecie
(dwa razy tak jak każde inne).
Dotychczas w Galicji nie znane
W szczególności polecenia godne dla panów „Piekarzy“ są bowiem bardzo wydatne i przytem tanie.
Dla Pań Gospodyń jedyne niezawodne do pączków.
Jedyne zastępstwo, główny skład i sprzedaż w handlu 1179 1—3
Jana Baczyńskiego
we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 3.



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 18 1—?

Poszukuje do kupna
majątku ziemskiego
średniej wielkości. Zgłoszenia z dokładnym opisem, podaniem ceny i bliższych warunków, łaskawie proszę nadesłać z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa pod adresem: *A. B. Skołoszyn*, poste restante. 1174 1—1

Bałłabanówka
uznana za najlepszą na placu Wystawy, jedyna rzeczywista żytnia stara wódka bez cukru i bez anyżu, wyrównuje w hygenji prawdziwy koniak. 1 litrowa butelka tej wódki kosztuje 90 ct. — poleca
KAROL BAŁŁABAN
Lwów, ul. Halicka l. 23.

Subjekt
starszy do prowadzenia sklepu Kółka rolniczego potrzebny zaraz.
Zgłaszać się z podaniem warunków i odpisami świadectw do zarządu Kółka rolniczego w Radomyślu nad Sanem

Brieflicher Unterricht in der 9928
Buchhaltung
Rechnen etc.
von Carl Strell, Professor der Handelswissenschaften in Wien, I., Bauernmarkt 9.
Probebrief gratis und franco.

Maszynki do siekania mięsa od zł. 4.
Maszynki do tarcia migdałów 90 ct.
Maszynki do robienia kawy wszystkich istniejących systemów od 60 ct.
poleca **pierwszy specjalny magazyn urządzeń kuchennych**
Janowski & Krzyszkowski
przedtem **L. Bratkowski**
Lwów, plac Marjacki liczba 11.

NA SPRZEDAŻ
Majątek ziemski w pobliżu Lwowa składający się 400 morgów **z lasem** przydatnym do naty hmiastowego **wyrębu**, 1190 1—3
Dobra ziemskie obejmujące 1700 morg. **w najlepszej glebie** — położone blisko stacji kolejowej,
Realność we Lwowie, blisko śródmieścia, przynosząca 10 procent czystego dochodu; potrzebna gotówka 26.000 zł — Bliższych informacyj udziela kancelarja adwokata dr. F. Kwiatkowskiego we Lwowie ul. Pańska l. 3.

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska 143,
ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś autora
Wincentego hr. Łosia
wyszły następujące powieści:
(do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicji.)

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1	„ 80
Wilma	1 „	„ 1	„ 80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 „	„ 3	„ 60
Jędrzek, 1893	1 „	„ 1	„ 20
Linoskoczka, 1894.	2 „	„ 2	„ 40
Wczrajsi. serja I., 1893	1 „	„ 1	„ 50
Nokturn Szopena, 1893	1 „	„ 1	„ 20
Tajemnica 5. pułku węgierskich huzarów, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2	„ 40
prócz tego **najświeższe nowości**:			
Nora Polacca, 1895, Lwów.	1 tom,	rs. 2	kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1	„ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3	„ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa.	1 „	„ 2	„ —

Najczęściej podziw zaczyna się tam, gdzie się kończy rozumienie.

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa
w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci z powodu łatwej strawności, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł. można dostać w składzie fabrycznym we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3, jakoteż w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego apt.; St. Markiewicza, K. Bałłabana kupców.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską 1049 1—7
W. Maager, Wien,
III/3, Heumarkt, 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.



Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIED...
we Lwowie, plac Marjacki 10,

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2 —
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4 —
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze g...
KAW...
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczkach:

Portorico	[illegible]	„	[illegible]
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	[illegible]
Ceylon zielona	10·—	„	[illegible]
„ „ przednia	10·40	„	[illegible]
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·0[illegible]
„ „ perłowa	10·75	„	2·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·05
Jawa złota	10·75	„	1·0[illegible]

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

Szczęśliwy, kto nie zapomina, że ostatnia sekunda przeszłości jest już pierwszą sekundą teraźniejszości.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy
PRZECIW BOLOM

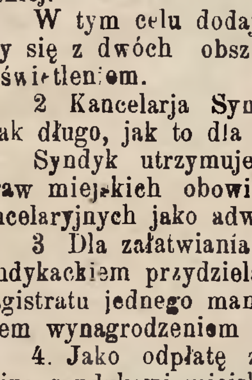
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

TO I OWO. — Milczeć jest złoto — lecz wtedy tylko prawdziwe, jeśli się opiera wielkiej pokusie.

Powodzenie zrobiło już niejednego osła — bohaterem.

Niejednemu staje się ciężko na sercu z powodu, iż przedtem lekko było mu w głowie.

Dla wiele kobiet jest większą rozkoszą, niż dowiedzieć się tajemnicy, wypaplać takową.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowane dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło brzozowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

L. 44 11894 pr. 1187 1—1

KONKURS.

W skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 31. Stycznia b. r. rozpisuję niniejszem celem obsadzenia posady syndyka miasta Lwowa konkurs — **z terminem do włącznie 25. lutego b. r.**

Posada ta nadaną zostanie za kontraktem tymczasowo na rok jeden, a po przeprowadzonej reorganizacji biura syndykatu na czas dalszy.

Zasadnicze warunki tego kontraktu są następujące:

1. Syndyk utrzymuje biuro w ratuszu, przysłuża mu jednak wolność prowadzenia tamże obok syndykatu swojej prywatnej kancelarji adwokackiej.

W tym celu dodaje mu Gmina lokal potrzebny w ratuszu, składający się z dwóch obszernych lub trzech mniejszych pokoi z opałem i oświetleniem.

2 Kancelarja Syndyka ma być otwarta w tych samych godzinach i tak długo, jak to dla innych biur Magistratu jest przepisanem.

Syndyk utrzymuje własnym kosztem koncypienta, zaś registraturę spraw miejskich obowiązany jest prowadzić odrębnie od swych spraw kancelaryjnych jako adwokata.

3 Dla załatwiania mundacji i prowadzenia manipulacji w biurze Syndykackiem przydziela gmina Syndykowi miejskiemu z etatu pisarzy Magistratu jednego manipulanta z rocznem przez gminę opłacać się mającem wynagrodzeniem 360 zł. a. w.

4. Jako odpłatę za pełnienie obowiązków Syndykackich **wyznacza** gmina syndykowi miejskiemu honorarjum w kwocie 3.000 zł. **rocznie.**

5. Syndyk nie może wydalić się ze Lwowa bez urlopu. Na ośm dni udziela mu urlop Prezydent miasta, na czas dłuższy Rada miejska.

6. Na wypadek przeszkody, Syndyk miejski obowiązany jest zamianować na swój koszt jednego lub kilku zastępców z grona adwokatów lwowskich, którzy sprawować mają czynności Syndyka miejskiego.

P. P. adwokatów krajowych mających siedzibę we Lwowie, którzy pragną ubiegać się o tę posadę, zapraszam do wniesienia podań w terminie oznaczonym na ręce Prezydjum Magistratu.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta
Lwów, dnia 2. lutego 1895.

Nie ma obawy przed praniem!



Przy użyciu
patentowanego mydła z murzynem
pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu
patentowanego mydła z murzynem
pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku.

Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż w I. Wiedeńskiem tow. spożywczem i I. Wiedeńskiem stow. Pań gospodyń.

Główny skład: w Wiedniu, I. Renngase 6.
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Łapajówker** we Lwowie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.